Nr. 231. We Lwowie — Czwartek 20. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Dannsberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. — **Prywatna korespondencya 3** ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wyludnianie się Rosyi.

Lwów d. 19 sierpnia.

Jednostki ekonomicznie słabsze, uboższe, w wielkiej liczbie opuszczają ziemie, na których wyżywienia znaleść nie mogli i szukają krajów nieobrobionych jeszcze, a zatem takich, gdzie nadzieja dobrobytu jeszcze jest wielka. Z zachodniej Europy emigracya kieruje się do Ameryki i Australii, a w bieżącym stuleciu wychodźtwo przybrało olbrzymie rozmiary, bo przyczyną jego były w przeciwieństwie do dawniejszych wieków nie pobudki religijne ani polityczne, jeno bieda i nędza. Z Europy wyemigrowało w latach od 1791 do 1820 tylko 234.000 ludzi, a w latach od 1820 do 1891 około 26 milionów. Złożyło się na tę liczbę 11 milionów angielskich, 6 niemieckich, 1 skandynawskich i około pół miliona francuskich obywateli. Reszta przypada na Włochy, z których w ostatnich czasach po ćwierć miliona ludzi wychodzi za morze, na Hiszpanię, Portugalię i inne kraje europejskie. Z Anglii, Niemiec i Skandynawii emigracya kieruje się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ludy romańskie wędrują przedewszystkiem do Ameryki południowej, a reszta emigrantów to tu, to tam.

W Rosyi europejskiej póki trwało poddaństwo chłopa, dość było ziemi dla wszystkich. Z chwilą uwłaszczenia chłopów przed trzydziestu laty dostały ich 4 miliony po dwie diesiatyny ziemi na głowę w pasie czarnoziemnym, a po cztery (4·36 hektarów — mniej więcej 8 morgów) w innych okolicach państwa, wskutek czego i skutkiem tego utworzył się znaczny zastęp proletaryatu chłopskiego. Wskutek przewrotu ekonomicznego, to jest wskutek powolnego przechodzenia gospodarstwa społeczeństwa rosyjskiego z obrotu zamiennego w pieniężny któremu to procesowi chłop rosyjski nie umiał i nie umie dotąd dotrzymać kroku, bo nie nauczył się wydobywać z roli tyle pożytków, aby nowoczesnym wymaganiom życiowym sprostać, a z drugiej strony wskutek rozwoju wielkiego przemysłu, który gniótł i tłumił przemysł domowy, będący pomocą dla drobnego rolnika, obie te tedy przyczyny sprawiły, że djesiatyna roli nie niosła więcej niż 20 do 30 rubli dochodu, co wcale nie opłacało trudu jej obrabiania. Tam więc, gdzie gęstość zaludnienia doszła do 50 lub 60 dusz na wiorstę kwadratową, reszta ludności nie miała zajęcia, a tem samem chleba i musiała emigrować. Stan taki rozszerzał się i rozszerza na coraz większe obszary państwa rosyjskiego.

Wychodźcy, których liczba ciągle wzrasta, a których dotąd głównie dostarcza Wielka Rosya i środek państwa — gubernia tambowska największy wykazuje procent — ciągną na Sybir, potem na Kaukaz, dalej do wschodnich guberni samarskiej, ufskiej i orenburskiej, a wreszcie na Kaukaz.

W latach 1881 do 1885 przekroczyło Wołgę kierując się do wschodnich guberni państwa 53.000 ludzi, na Tjumen zaś do Sybiru dostało się w 1886 r. 12 tysięcy, w r. 1887 tysięcy 14, w r. 1888 już 26 tysięcy, w 1889 r. 24 tysięcy, podczas gdy w tym ostatnim roku jeszcze 9 tysięcy chłopów dążyło na Sybir przez Orenburg. W r. 1892 przez Tjumen przeszło 80 tysięcy ludzi, z których połowa osiadła w guberni tomskiej.

Każda emigracya wykazuje ten ciekawy objaw, że nowe siedliska, do których ludzie przybywają, szybko dochodzą do znacznego dobrobytu. Stany Zjednoczone liczyły w r. 1790 tylko 4 miliony mieszkańców, a w r. 1830 Kalifornia tylko 23.000, teraz zaś mają pierwsze 65 milionów, druga cały milion. W r. 1856 argentyńska prowincya Santa-Fé liczyła 1040 mieszkańców, uprawiających 1000 hektarów gruntu, w roku zaś 1888 mieszkało tam już 247.332 osób, które uprawiały obszar 780.000 hektarów. Jak szybko i jak ogromnie się ten kraj rozwinął, dowodzi fakt, że w r. 1888 zagraniczny handel argentyński doszedł już do sumy 202 milionów dolarów.

Tak samo świetnie prosperują australskie kolonie, gdzie np. w prowincyi Wiktoryi na głowę ludności przypada 305 funtów szterlingów majątku, w Nowej Południowej Walii 332, a w bogatej europejskiej Anglii tylko 250. I w Australii handel wzmaga się ustawicznie, nietylko zaś bogactwo w nowych ziemiach wzrasta, ale i oświata. Niektóre Stany Ameryki Północnej wprowadziły u siebie przymus szkolny już w połowie bieżącego wieku, a w australskich koloniach na 100 mieszkańców korzysta z nauki 18 młodych ludzi. Do porównania niechaj starczy ten sam stosunek w Anglii 100 : 16 i w Prusiech 100 : 14.

Ten sam objaw wykazuje też emigracya rosyjska. We wsi Jarkach w ałtajskim kraju, gdzie najwięcej osiada osadników, wypada na każde gospodarstwo chłopskie po 5 koni, 6 wołów i 7 djesiatyn ziemi, podczas gdy w Rosyi europejskiej te same cyfry są 2, 3 i dwie do trzech. Z nowych kolonistów tylko 35 prc. posiadało w ojczyźnie zaledwie po jednym koniu. Taki sam rozwój wykazują inne okręgi, do których osadnicy tłumnie przybywają tak np. okręg Wijska, Marjinska i cała gubernia tomska.

Ruch wychodźczy rosyjskich chłopów do ziem azyatyckich stwierdza jeszcze raz fakt, zaprzeczany niestety nazbyt często, że emigracya z jakiegoś kraju nie jest skutkiem przeludnienia, lecz skutkiem ekonomicznej biedy.

Gęstość zaludnienia tak się przedstawia w Europie: w Belgii wynosi 200 dusz na kilometr kwadratowy, w Anglii 173, w Lombardyi 169, w Danii 55, w Szwecyi 11, w Norwegii 6, w Stanach Zjednoczonych 7, w australskiej Wiktoryi 5.

Gęstość zaludnienia jest w Anglii 28 razy tak wielka jak w Norwegii, gdyby tedy emigracya była naturalnym następstwem gęstego zaludnienia, wówczas z Anglii 28 razy tyle powinnoby wychodzić ludzi, ile z Norwegii. Fakty temu przeczą, bo w r. 1887 wyemigrowało z Anglii 168.000 osób, z Norwegii zaś 20.000 tj. tylko 8·5 raza mniej, niżby stosunek ludności tych dwu krajów do siebie nakazywał.

We Francyi wypada 70 mieszkańców na 1 km.² a liczba wychodźców dosięgała corocznie od 1886 do 1889 cyfry 18.294 ludzi, ze Szwecyi zaś corocznie emigrowało 37.000 dusz, a zatem więcej, niż z siedm razy gęściej zaludnionej Francyi. Jest to przykład, którego mocy dowodowej żadne rozumowania osłabić nie mogą.

Gęstość zaludnienia w Rosyi europejskiej wcale nie jest małą, a w porównaniu z Sybirem można ją nawet nazwać olbrzymią. Na 1 km² przypada w Rosyi przeciętnie 20 mieszkańców, a np. w guberni orelskiej i rjazańskiej dochodziła tu cyfra do 50, w tulskiej do 52, kurskiej do 60, połtawskiej 61, kijowskiej 65. Nadto należy pamiętać, że ziemię uprawia chłop rosyjski jeszcze w bardzo pierwotny sposób i że jest jej posiadaczem w bardzo małych cząstkach. Wynika z tego żywiołowa konieczność wychodźctwa.

Natomiast Sybir liczy obecnie ogółem coś 7 miljonów mieszkańców, może zatem pomieścić jeszcze całe masy emigrantów zwłaszcza na niezmiernych przestrzeniach północnych i wschodnich, nadających się bardzo dobrze do ekstenzywnego gospodarstwa. W kraju amurskim wypada np. 0.06 mieszkańca na 1 km.² w guberni tomskiej zaś 1 6, a mimo to jest gubernia tobolska, tomska i kraj zabajkalski gęściej zaludniony niż zachodnie stany Ameryki Północnej, taki Oregon, Colorado i Newada,

Chłop rosyjski, który dotąd corocznie w 100.000 co roku szedł na Sybir, potrzebuje przeważnie, aby się dostać na miejsce dwóch lat. Brak wszelkiej komunikacyi i konieczność używania tych dróg, jakie istnieją, tylko latem, bo zimą są niemożliwe do przebycia, kosztowność drogi, ogromny trud, a wskutek niego ciężkie choroby, wszystkie te przyczyny składają się na to, że emigracya rosyjska tylko zwolna się rozwija. Ale już teraz, gdy zaledwie funkcyonują koleje Jekaterynburg-Tjumen i uralska, widać, jak ruch wychodźczy się wzmaga. Kiedy w r. 1885 przez Tobolsk przeszło 9.678 ludzi, to w r. 1891 już 60.000 osób naliczono. Kolej sybirska, otwierająca przystęp do olbrzymich przestrzeni wpłynie na znaczne podniesienie się liczby emigrantów.

Przyjąwszy, że tylko w odległości 100 wiorst po stronach toru kolejowego nowi osadnicy będą osiadali, to kiedy kolej sybirska przebiega od Czelahinska do Władywostoku 7100 wiorst, teren, na którym emigranci będą mogli łatwo osiadać, obliczyć można na 1,420.000 wiorst kwadratowych. Teren ten równa się Niemcom, Austro-Węgrom, Holandyi, Belgii i Danii razem wziętym, a przewyższa obszar wszystkich guberni w europejskiej Rosyi, położonych między Oką, Wołgą, morzem Azowskim, Czarnym i austryacką granicą. Cały ten teren leży między 50 a 57 stopniem północnej szerokości, jest przydatny do uprawy i ma klimat podobny jak środkowa Rosya. Zważywszy że kolej sybirska przechodzi ponad spławnymi rzekami, że zatem kto nad tymi rzekami osiędzie, będzie miał łatwą komunikacyę ze światem, to przyznać każdy musi, iż teren otwarty dla emigracyi będzie jeszcze większy.

Na wschód od wschodnich europejskich guberni permskiej i orenburskiej ciągną się bardzo urodzajne stepy Iszym, Barabin i Kułundin, obejmujące okręgi Kurgan, Jałturow, Iszym i Tjukalin w guberni tobolskiej, dalej okręgi Barnauł, Wijsk, Kamsk, Tomsk, Marjinsk i Kuznieck w guberni tomskiej, a wreszcie na południu granicą ze stepem Akmolińskiego kraju. Cała ta przestrzeń równa Francyi ma 2 miliony mieszkańców.

Być może że kolej sybirska dostarczając proletaryatowi rosyjskiemu lepszych warunków do życia na Sybirze usunie kryzę ekonomiczną, jaką Rosya przebywa, a raczej przebieg jej złagodzi, ale z drugiej strony stanowi niebezpieczeństwo wielkie, bo tą koleją jak kanałem może ujść cała ludność rosyjska do Azyi.

NANSEN.

Zaraz po nadejściu pierwszych telegramów o powrocie Nansena, zamieściliśmy dłuższy artykuł o jego wyprawie do bieguna północnego. Opinia jednak zbyt jest zaciekawioną i słusznie tym wypadkiem, który w historyi mieć będzie epokowe znaczenie i niecierpliwie wyczekuje sprawozdania samego Nansena. Nansen bawi już w Norwegii, zanim jednakże on — czego w tych dniach już spodziewać się można — opowie o dziejach swej wyprawy, podamy nieco jeszcze szczegółów.

Od dawna już Europejczycy, a zwłaszcza Anglicy, marzyli o odkryciu drogi morskiej przez biegun Północny, celem uzyskania najkrótszej komunikacyi pomiędzy Chinami a Ameryką północną. Historya zapisała pierwszą próbę w tym kierunku, podjętą w roku 1517 przez Sebastyana Cabota. Rezultatem naukowym tej wyprawy było odkrycie cieśniny Hudsona. Aż do roku 1631 czyniono stąd różne próby odkrycia drogi północno-zachodniej. Kiedy Fox i James w roku 1631 napróżno szukali tej drogi, dalsze próby przerwano, pomimo to, że rząd angielski przyrzekał wypłatę 20 tysięcy funtów szterlingów temu, kto by odkrył drogę z Chin do Ameryki w kierunku na północny Zachód. Najważniejszą, lecz równie bezskuteczną próbą w tym kierunku, była wyprawa Cooka, podjęta w r. 1778.

John Barrow obudził tymczasem w Anglii nowe zainteresowanie się tą sprawą. W roku 1816 rząd angielski wznowił swoje przyrzeczenie, a nadto obiecywał nagrodę w sumie 5.000 funtów temu, ktoby dotarł do 110° długości na Zachód od Grenlandyi. W r. 1818 podjęli się tego zadania John Ross i Parry, na dwu okrętach. Parry dotarł do 113° długości, ale drogi wodnej nie odkryto.

Nowy okres wypraw do bieguna Północnego rozpoczęła nieszczęśliwa wyprawa Franklina w r. 1845. W lipcu 1845 Franklina i jego towarzysza Crozier widziano po raz ostatni w zatoce Melville. Gdy do r. 1847 nie nadeszła wieść o zaginionym, rozpoczął się długi szereg wypraw, mających na celu odszukanie nieszczęśliwego. W wyprawach tych wzięła udział także i Lady Franklin. Usiłowania te nie wydały rezultatu do r. 1859, dopiero w tym roku mr. Clintock odszukał szczątki wyprawy Franklina i stwierdził, że Franklin w dniu 11 czerwca r. 1847 w ziemi króla Wilhelma, dokąd dotarł na sankach, zmarł, zamknięty przez lody. Zginęła także i reszta wyprawy.

W czasie tych poszukiwań, zarządzonych przez lady Franklin, na wyspie Melville znaleziono dokument, w którym wysłany przed dwoma laty Mc clure, donosił o odkryciu drogi północno zachodniej. Wskazówki jego były trafne, ale równocześnie przekonano się, że przepłynąć w tym kierunku nie można. Kiedy Mc Clure w roku 1854 powrócił do Anglii, wypłacono mu połowę przyrzeczonej nagrody, t. j. 10 000 funtów szterl.

Od tej pory celem wszystkich późniejszych wypraw naukowych było zbadanie okolic podbiegunowych i dotarcie do bieguna Północnego. W wyprawach tych wsławiły się nazwiska: Koldewey w r. 1868, Hegemann w r. 1869, Brehm, Finsch i hr. Waldenburg-Zeil w r. 1876, Boos w r. 1883. Wyprawa austryacka w r. 1873 odkryła kraj Franciszka Józefa.

Nansen przystąpił do przygotowań do wyprawy z wielką rozwagą. Cały plan oparł na fakcie stwierdzonym, że w okolicy wysp nowosyberyjskich prze stały prąd na Północ; prąd ten posuwa się przez okolice biegunowe, a dalej przy wschodniem wybrzeżu Grenlandyi, kiedy w r. 1881 „Jeanette“ zatonęła przy wyspach Nowosyberyjskich, w r. 1884, w krze lodowej, przy południowym cyplu Grenlandyi znaleziono spodnie marynarza z załogi „Jeanette.“ Kra owa w ciągu 1.100 dni odbyła drogę od wysp Nowosyberyjskich, prawdopodobnie przez biegun Północny. W Grenlandyi północnej często chwytają drzewo, pochodzące z Azyi północnej, albo z wysp Nowosyberyjskich. Z tych to przyczyn Nansen postanowił powierzyć swoją wyprawę owemu prądowi.

W dniu 24 czerwca 1893 na okręcie „Fram“ (Naprzód), zbudowanym specyalnie dla wyprawy do bieguna, zaopatrzonym w motor parowy i żagle, Nansen wypłynął z portu w Chrystanii, opłynął wybrzeże północne Norwegii i dotarł do Vardö, skąd w dniu 21 lipca 1893 skierował się ku morzu Karyjskiemu. Załoga jego składała się z 12 ludzi dzielnych. W Chabarowie zabrał na pokład psy do ciągnienia sanek i w dniu 3 sierpnia 1893 r. wypłynął na morze Kara, płynąc w kierunku północno-wschodnim. Nansen chciał płynąć wzdłuż wybrzeża, naokoło przylądku Czeluskina, zabrać tam jeszcze więcej psów, a następnie skierować się do wysp Nowosyberyjskich, aby stamtąd posuwać się już wprost ku biegunowi. Sądził on, że stamtąd łódź zaniesie go do bieguna, jeżeli nie uda się dotrzeć do niego przy pomocy pary lub żaglów. Zapasy żywności miał na lat pięć.

Opuściwszy morze Kara, Nansen nie udawał się już do ujścia rzeki Olenka, aby zabrać napowrót psy i skutkiem tego nie mając dostatecznej ilości psów, musiał powracać z pod 86°14' Przypuszczać należy, że z dostateczną liczbą psów i kajaków Nansen byłby dotarł do bieguna.

Listy z Turcyi.

IV.

Z Üsküb do Saloniki 15. sierpnia.

A więc udało mi się! Spędziłem szesnaście dni w dzikich górach nad Wardarem bez najmniejszego nieprzyjemnego wypadku. Nie strawiła mię febra, nie zamordowali Arnauci, nie poraził udar słoneczny, więc zdrów i wesół siadam w samo gorące południe do pociągu wschodnich kolei, i po załatwieniu formalności paszportowych pędzę na południe.

Ah te formalności!... Złorzeczę im, ile się wlezie, lecz niestety, bez skutku. Nie ma państwa na świecie, nie wyjmując nawet naszych północnych sąsiadów, gdzieby formalności cłowe i paszportowe dały się podróżnemu więcej we znaki, niż w Turcyi. Oprócz paszportu swego państwa, trzeba się wystarać o paszport turecki, lecz należy wszędzie pokazywać i widymować, na każdej stacyi, gdzie się wsiada i wysiada musi się poddać prawdziwej indagacyi — a prócz tego wszędzie po raz dziesiąty i setny przerzucają nieszczęsny kuferek tak, że o utrzymaniu w nim jakiegokolwiek bądź porządku nie ma i mowy. Jakiego oni licha szukają w pakunku podróżnych jadących w obrębie jednego i tego samego państwa, nie wiem, to tylko mi jest jasne i zrozumiałe, że już ostatni czas, ażeby Europa zrobiła raz porządek z tą nawałą azyatycką, która swą historyą, kulturą i inteligencyą należy już od dawna na wschodnie brzegi morza Egejskiego.

Więc pędzę na południe!... Pędzę jak pędzę, to trochę za śmiała hiperpola — wschodnie koleje, na których bł. pamięci Hirsch zrobił taki świetny rebach, nie pędzą wcale, ale wloką się. Wprawdzie pociąg, którym jadę, nosi szumną nazwę pospiesznego, wprawdzie zawiera nawet wóz idący wprost z Budapesztu do Saloniki, ale

---

96

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Najpierw w niezwykły sposób utracić narzeczoną, a potem odnaleźć ją wśród tak romantycznych okoliczności było czemś nadzwyczaj dramatycznem. Historyę tę w całym Londynie z zapałem omawiano, a wielu pragnęło poznać lub zbliżyć się do bohaterki. Zwłaszcza pani Lane czuła się w prawie odwiedzić Edytę u lady Winterbourne, ku swemu zmartwieniu jednak wkrótce odkryła, że Edyta ani myśli korzystać z rozgłosu, a nawet na razie wystrzegać się musi wszelkich wysiłków i wzruszeń. Ale przecie udało jej się namówić ją, by ją kiedy popołudniu odwiedziła. Pani Lane mieszkała w Piccadilly, mogła więc Edyta odbyć tę drogę pieszo, ponieważ jazda kołowa była jej jeszcze zabronioną.

Tam spotykała kilka dobranych osób i w małem kółku święciła tryumfy. Magnesem, który ją ciągnął do państwa Lane, nie była bynajmniej chętka budzenia podziwu i słuchania pochwał — podobne pragnienie przynajmniej w tej chwili było od niej dalekiem. Siłę magnetyczną wywierała jedynie obecność Harry Whartona. On to ją poruszał, zajmował, gniewał i opanowywał bardziej, aniżeli kiedykolwiek dawniej bywało. Niemożliwem jej było omijać sposobności widzenia się z nim. A lady Winterbourne ani go znała, ani też pragnęła jego znajomości. To najwięcej prawdopodobnie przyczyniało się do rozbudzenia w Edycie ducha opozycyi.

Jakąż zato przyjemność miała po każdorazowem widzeniu Whartona! Zawsze widziała go w kole eleganckich, pięknych dam światowych, z któremi stał na nadzwyczaj poufałej stopie, stosował się do ich motylkowatej rozmowy i jak się zdawało, brał żywy udział w towarzyskiem ich życiu. Przeciwieństwo tej roli z tą, jaką odegrał w parlamencie, miała Edyta ciągle przed oczyma. Niejedna z jego nowych przyjaciółek nie mogła ukryć złośliwego tryumfu, widząc gotowość, z jaką młody demagog dał się oplątać w jej sieci.

Edyta wprawdzie nie wierzyła, ażeby Wharton, pozwalając się bałamucić, nie był w możności wycofać się, jeśli tego wymagał jego interes, niemniej jednak, stosunek jego do tych kół i czas, który tracił na płochych zabawkach, wydawał się zdradą jego stanowiska i sprawy. Nigdy nie byłaby przypuściła czegoś podobnego, dlatego ogarniał ją gniew i pogarda.

Osobisty jego stosunek do niej uległ osobliwszej zmianie. Często u państwa Lane składał jej tak przesadne hołdy, że pani domu w duchu była tem zgorszoną, a Edytę niemile to dotykało. Z drugiej strony jednak przychodziło pomiędzy nimi często do starć. On nigdy nie był jednakim. Edyta marzyła o wielkiej przyjaźni, a tu tymczasem stosunek ten, w obecnym stadyum, zaledwie mogła utrzymać. Czasem obsypywał ją pochlebstwami i jawnie składał dowody swego przywiązania, drugiego dnia natomiast był prawie chłodnym. Kilka razy nawet umyślnie ją naniedbywał i to najczęściej w obecności którejś ze znakomitych dam. W takich razach czuła, jak krew jej uderzała do twarzy na myśl: nie chce, ażeby myślano, że pragnie się ze mną ożenić!

Kosztowało to Whartona kilka wieczorów, ażeby zatrzeć wrażenie tego wybryku. Dotychczas możliwość tego małżeństwa nigdy poważnie jej nie zajmowała. Skoro się to jednak raz stało, zauważyła, że on już nosi się z tą myślą, tylko jeszcze nie jest pewnym siebie, czy ma to uczynić. Spostrzeżenie to spowodowało znaczne ochłodzenie stosunku z jej strony, a to znowu podrażniło próżność Whartona i na nowo rozdmuchało jego namiętność ku niej.

Tak więc wiele się złożyło na to, że obecna bezczynność bardzo jej ciężyła. Przedewszystkiem najsilniej targało dumnem jej sercem pewne uczucie upokorzenia. Oprócz tego prześladowało ją wspomnienie niedawno przebytej strasznej sceny morderstwa, którego była świadkiem. Nerwy jej były rozstrojone w najwyższym stopniu.

* * *

Powstał nagły przeciąg, firanka się zaczęła nadymać, spiesznie więc wyciągnęła Edyta rękę, ażeby przeszkodzić zatrzaśnięciu okna. Drzwi od pokoju odchylono.

— Czy nie przeszkadzam? — zapytał dźwięczny głosik i za nią stanęła onieśmielona Lita Macdonald, w białej, powiewnej sukni letniej i w dużym ogrodowym kapeluszu, spod którego drobna jej, w złotych ramkach twarzyczka, wydawała się jeszcze mniejszą, aniżeli zazwyczaj.

— Przystąp pani bliżej! — prosiła nieśmiało Edyta. — Lady Winterbourne niebawem wróci do domu.

— To mi już Panton powiedział — odparła Lita, zdjęła z głowy ogromny kapelusz i rzuciła się na najbliższy fotel — a mnie mówi on teraz tylko prawdę... wytresowałam go. Chciałabym też wiedzieć, ile razy on na dzień skłamie? Myśli pani, że w czyśćcu nie ma osobnego kącika dla londyńskich służących? Prawdopodobnie Panton także tam się dostanie!

Drobną rączką podparła bródkę i w zamyśleniu patrzyła na Edytę. Ta miała na sobie czarną suknię, w której Minta najlepiej ją lubiła, a blada twarz i arystokratyczne ręce odbijały od tej czerni, jak kość słoniowa. Gdy Lita po raz pierwszy słyszała o Edycie Boyce, a to, jako o bohaterce pewnej historyi, było jej najgorętszem życzeniem poznać ją choćby tylko dla tego, ażeby jej dać do poznania, jak to haniebnie złamać serce dobremu człowiekowi. Teraz, kiedy to życzenie się spełniło, była bliską zakochania się w Edycie. Bohaterskie jej zachowanie się w tej tak często omawianej walce, napełniło uwielbieniem serce młodego dziewczęcia tak łatwo zapalającego się do wszystkiego, co wielkie i szlachetne. I oto to, tak zwykle wesołe stworzeńko siedziało w niemym podziwie przed starszą od siebie zaledwie o dwa lata dziewczyną, zupełnie przejęte myślą, co tamta już wszystko przeżyła i zdziałała, ba, gotowe nawet w tej chwili do pogardzania tą powszechnie kochaną i nadzwyczaj szczęśliwą Litą Macdonald!

— Czy pani lubi być samą? — zapytała nagle.

Edyta zarumieniła się.

— Miałam już serdecznie dosyć mego własnego towarzystwa i ucieszyłam się, gdyś pani weszła — odpowiedziała.

— O, doprawdy? — zawołała Litka z błyszczącemi oczyma. Potem nagle podała naprzód złotą swą główkę. — Czy wolno mi panią pocałować? — prosiła błagalnie i z wahaniem.

Edyta uśmiechnęła się i nieśmiało przyciągnęła ją do siebie.

— Tak, teraz już dobrze! zawołała tamta. — To był drugi kamień młyński, pierwszy był wtedy, gdym panią zobaczyła na terasie. Czy nie mogłaby pani kroków wszystkich swoich przyjaciół znaczyć małymi, białymi kamyczkami?... Jabym to mogła. Niemiłem tylko jest to, że i odwrót trzebaby także znaczyć! Ale to się pani pewnie nigdy nie wydarzyło!

— Bo ja nie mam przyjaciół — odparła Edyta, lecz widząc ogromne zdziwienie Lity, dodała prędko — z wyjątkiem naturalnie tych niewielu, którym daję kompresy lub przykładam plastry.

— Widzi pani! — zawołała Lita prawie z zazdrością. — Jak to cudownie być musi, jeśli się jest rzeczywiście na coś potrzebnym! Ja w mojem życiu nigdy jeszcze nikomu na nic się nie przydałam! Gdy umrę, możnaby na moim grobowcu położyć taki napis: Tu spoczywa szalona Lita Macdonald, która nic dobrego na świecie nie uczyniła, dlatego przechodniu zachowaj swój żal dla innych!... Ach! otóż idą! — pobiegła do okna. — Lady Winterbourne i Gertruda! Czy to nie śmieszne widzieć lady Winterbourne wypełniającą towarzyskie obowiązki? Po śniadaniu, z miną człowieka, który wsiada na katowski wóz, wstępuje ona na stopnie powozu. Możnaby sądzić, że wyda rozkaz, by powieziono ją na szafot do Hyde Parku. Wygląda, jak gdyby była najnieszczęśliwszą kobietą w całej Anglii, a jednak córka jej zapewnia, że sezon londyński sprawia jej przyjemność i niechętnie wyrzekłaby się trudów z nim połączonych. Tak, Gertruda wiele ma od niej do zniesienia, ale ona mimo to jest i zostanie lubą staruszką.. a tego nie można twierdzić o wszystkich matkach!... Gertrudo, gdzieżeś kupiła ten kapelusz? Nie spytałaś mnie o radę, a ja tego, jak wiesz, nie znoszę!

Śmiejąc się i żartując usiadły Lita z Gertrudą na sofie.

(C. d. n)

pożal się Boże z takim pospiechem. Największa jego chyżość zbadana przezemnie z zegarkiem w ręku, wynosi 30 km. na godzinę — przystanki na najmniejszych stacyach są niemożliwie długie, do tego przyczepiają na każdej stacyi coraz to nowe wozy towarowe, tak że nim z Belgradu dojedzie się do Saloniki — z pociągu pospiesznego staje się mięszany, czyli jak się wyraził mój towarzysz podróży, amerykanin: „pork express“.

Najgorzej, że trafiłem w tak niespokojny czas. Z powodu rozruchów w południowej Macedonii — posyłają wielkie masy wojska na południe, każda stacya wygląda bardzo wojowniczo, wśród krzyków, śmiechów i spiewów, obdarte żołdactwo wsiada i wysiada, nucą niemiłosiernie, nie zważając na mój fez na głowie.

Zresztą innych podróżnych bardzo mało. W całym wozie oprócz mnie i wspomnianego humorystycznego Amerykanina, jest jeszcze jeden tylko, mianowicie młody Grek, który ukończywszy szkołę wino- i pomologiczną gdzieś w południowej Francyi, wracał do ojczyzny zakładać na wielką skalę winnice i sady. Inspektora kolei wschodnich, zajmującego przedział tuż obok nas — naturalnie do podróżujących nie liczę.

Więc wleczemy się w straszliwym skwarze południowego słońca wzdłuż Wardaru na południe. Po prawej stronie wznoszą się krzaczyste stoki Bałkanów — po lewej uśmiecha się żyzna dolina, pokryta tytoniem i kukurudzą. Mijamy jezioro Kaplan, na którego wodach pływają i brodzą tysiące rozmaitego ptactwa — a w którego sąsiedztwie czyha na Europejczyka śmierć w postaci zgniłej gorączki.

Dolina Wardaru się zwęża. rzeka szumi po szypotach, a po obu stronach wznoszą się malowniczo skaliste, zielone góry, z dołu pokryte sadami i winnicami, u szczytu jałowe.

Ażeby oddać sprawiedliwość prawdzie, muszę przyznać, że po dolinie Wardaru na południe od Uskub spodziewałem się więcej. Przywykły do naszych cudnych Karpackich dolin Sanu, Stryja i Oporu, Świcy, Prutu, Czeremoszu i t. p. nie mogę lada czem się zadowolić, i oddaję palmę pierwszeństwa bezwarunkowo naszym rzekom. Brak tu bujnej zieleni i wdzięcznych kształtów naszych świerków i jodeł, same tylko drzewa liściaste, a jeżeli gdzie pokażą się szpilkowe, to tylko pinia w kształcie wywróconego przez wiatr do góry parasola, drzewo, którym się zachwycają wprawdzie poeci przybyli z północy na południe, a które mimo to, mojem zdaniem, jest wcale nudne i nie ładne.

Coraz to posępniejsze góry, coraz uboższa roślinność.

Na nagich stokach rozsiadły się po obu stronach Wardaru liczne lepianki pokryte czerwonymi dachami, dwa mosty łączą oba brzegi. To bułgarskie miasto Welesa, zwane Köprülü, a liczące około 30.000 mieszkańców. Widok tegoż nadzwyczajnie interesujący ale nie ładny. Pojąć nie można, po co właściwie ludzie na tych stromych, jałowych, najmniejszą roślinnością nie ozdobionych stokach, ulepili swoje nędzne szatry. Z wyjątkiem koszar wojskowych nad samą rzeką i starożytnych cerkwi, ani jednego domu murowanego, z wyjątkiem kilku orzechów i akacyj na stacyi kolejowej ani jednego sadu — nie wiem, czy w całem mieście naliczyłby dziesięć drzew. Gdzie ci ludzie kryją się przed skwarem słońca? Chyba tylko we wnętrzu swych cuchnących lepianek, bo jak daleko okiem rzucić, na prawo i lewo wszędzie nagie tylko skaliska, pokryte co najwięcej mchami i porostami a rozpalone od słońca jak gdyby w hutniczym piecu.

Nie przesadzam bynajmniej, jeżeli powiem, że kawałki skał, które tam brałem do ręki udawszy się na maleńką wycieczkę geologiczną, były tak gorące, iż na żaden sposób nie mogłem utrzymać ich w ręku.

Już sam widok tego miasta sprawia pragnienie, mimowolnie człowiek zadaje sobie pytanie, czy ludzie ci mają na tych spalonych stokach wodę do picia. Jednakowoż widocznie że mają i to bardzo dobrą wodę — można się przekonać na stacyi o tem kupując sobie cały zapas wody. Chłopaki bułgarskie nie sprzedają bowiem wody na szklanki, tylko odrazu całą glinianą amforę, zawierającą około półtora litry, a kosztującą razem z naczyniem i płynem dwa metaliki. Porowate te amfory, ustawione w krużganku wozu na przeciągu oziębiają wodę znakomicie tak, że się ma ciągle, świetny, chłodny napój pod ręką.

Oprócz tego apetyczne melony i kawony, sprzedawane w wielkiej ilości na stacyi, zabezpieczają podróżnego dostatecznie przed śmiercią z pragnienia i udarem z gorąca.

Dowiadujemy się od służby kolejowej, że Welesa jest ogniwem bułgarskiego przemysłu. Sławne są tutejsze tkaniny jedwabne i wełniane, kwitnie tu przemysł garncarski, niepoślednie zajmuje miejsce także fabrykacya raki (wódki z winogron), wreszcie handel winem.

Popod starożytne kościoły i ruiny bizantyńskiego zamczyska jedziemy dalej na południe. Dolina się rozszerza, urodzajne pola, a przedewszystkiem plantacye drzew morwowych (tutaj kwitnie bowiem hodowla jedwabników) bawią oko. Przekraczamy dzikie dopływy Wardaru, mianowicie Topol, Babunę i Czernę. Z ciekawością zapuszczamy wzrok w dziedzinę tej ostatniej rzeki, w kraj „Morihowo“, który mniej jest znanym pod względem naukowym aniżeli wnętrze Afryki lub Chin.

Na stacyi kolejowej Demicarpu pokrzepia nas restaurator Czech flaszką kiepskiego piwa, za którą każe sobie płacić pięć piastrów, — jestemy świadkami niemiłej sceny pomiędzy wspomnianym dygnitarzem kolejowym a restauratorem. Ten ostatni twierdzi, że dygnitarz „wisi“ w jego książce z długiem 18 piastrów (nie całe dwa guldeny), dygnitarz przysięga się, że dług nie wynosi więcej niż 10 piastrów, więc sprzeczka, która prawie bójką się kończy. Tacy to dygnitarze na Hirszowskich kolejach!...

Za Demicarpu następuje najwspanialsza partya całej linii.

Wiaduktami i tunelami wjeżdżamy w „Żelazną bramę“, wąski, skalisty kanion, któryby i w Ameryce miał swoją sławę. Mętne nurty Wardaru biją z wściekłością o strome krystaliczne skaliska, wznoszące się w pionowych ścianach do góry. Ponure, szare głazy rysują się przecudnie na szafirze niebios, mrok panujący w dole szczeliny dziwnie pięknie odbija od światła w górze. Zdaje się, że wjechaliśmy w piekielną czeluść bez wyjścia, że droga ta może prowadzić tylko do podziemia, lecz oto nagle rozstępują się skały, strumienie światła zlewają się na nas z niebios i jedziemy znów słoneczną doliną Wardaru, uprawną na dole, lecz ujętą w ramki pustych smutnych wzgórzy.

Jakieś potężne, a zupełnie mi nieznane pasma górskie występują w oddali po prawej i lewej stronie, — ile tu jeszcze do zbadania i poznania, gdyby się tylko stosunki poprawiły. Ah te nieznośne stosunki!... Prawie koło każdej budki strażniczej obozuje oddział wojska, liczne patrole pilnują kolei, a konduktorzy zapewniają mnie, że w tej okolicy oddalenie się na kilkadziesiąt kroków od toru kolejowego grozi śmiercią.

Pomiędzy nami podróżnymi wszczyna się na ten temat dyskusya — Grek zapewnia, że tu wkrótce będzie porządek, gdyż Grecya obejmie całą Macedonię w posiadanie. Złości się tylko na Serbów i Bułgarów, którzy także mają pretensyę do tego kraju, podczas kiedy on według wszelkich praw boskich i ludzkich należy do Grecyi.

Ależ panie Papamachokopulos, zapomniałeś jeszcze o jednem państwie, które także chce mieć te kraje wraz ze wspaniałym portem w Salonice, a wszakżeż nie kto inny, jak tylko my posiądziemy ten kraj. My jedni jesteśmy w stanie zaprowadzić tu pokój i ład, — niechno tu poszlemy naszych inspektorów i egzekutorów podatkowych, to tak ściśniemy Arnanta, że do pół roku zastawi cały swój magazyn broni z za pasa wraz z amunicyą u żydków, których także w tym celu tu sprowadzimy...

Drzewa morwowe i figowe, przytem winnice stanowią charakterystyczny rys okolicy. Wioski rzadkie, ubogo wyglądające, ludzie dzicy patrzący z podełba. Jestto ich spora mieszanina, Arnauci, Grecy, Bułgarzy i Wołosi, Turków najmniej.

Góry poczynają się obniżać, jeszcze raz przejeżdżamy przez pusty, skalisty t. zw. cygański jar i wjeżdżamy koło Karasuli w dolinę Salonicką.

Zmrok zapada, lecz możemy jeszcze całkiem dobrze rozpoznawać, że ogarnia nas świat południa. Pola z bawełną, sady z figami i granatami, nie ma wątpliwości, że tu już dziedzina morza Egejskiego, — dziedzina klasycznego, starożytnego świata, nad którym od wieków się uśmiecha zawsze pogodne niebo.

Szybko się ściemnia, napróżno wyglądamy z okien wozu, tumany nocne zaległy całą okolicę. Jeszcze godzina takiej jazdy, nareszcie z zachwytem spostrzegamy wysoką górę oświetloną od stóp do szczytu, widzimy niskie zwierciadło na ziemi, w którem odbijają się tu tysiączne światła, serce nam szybciej uderza, — bo to starożytna Tessalonika i święte morze egejskie!...

Dr. Emil Hubdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów d. 19. sierpnia.

Zapiski osobiste. Minister rolnictwa hr. Ledebur przybędzie w końcu bieżącego miesiąca do Galicyi a 1. września weźmie udział w uroczystości otwarcia kraj. niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy pod Stryjem.

Z armii. Mianowani zostali porucznikami wychowankowie Theresianum i wojskowej szkoły technicznej: Waleryan Piotrowski 93 pp. Kazimierz Rylski 80 pp. Aleksander hr. Dzieduszycki 3 p. dr. Adam Wierzchlejski 13 p. uł. Jerzy Podoski 8 p. uł. Teodor Koruszczak 5 dyw. art. Hugon Lewicki 39 dyw. art. Leon hr. Rzyszczewski 13 dyw. art. Jan Niesiołowski 12 bat. pion. Waleryan Dąbrowiecki 1 bat. pion. Stanisław Starzewski 2 bat. pion.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Zygmunta Rogosza ze Stryja do Krakowa, a asystenta pocztowego dr. Michała Krawczyka z Krakowa do Lwowa.

Każde stworzenie lubi czystość, są nawet takie, które jak np. koty słyną z tego, że wielką przywiązują wagę do ochędóstwa. Ludzie też im więcej cywilizowani tem czystsi są i tem częściej się myją i kąpią, byle tyle wszelki ślad brudu z osoby swojej zetrzeć. Zamiłowanie czystości też każe takim cywilizowanym ludziom utrzymywać w czystości nawet rzeczy, którymi się posługują w pracy czy w zabawie i tracą na ten cel wiele pracy, nie mówiąc o czasie i kosztach. W Holandyi podobno ludzie domy i ulice myją, uważając, że czystość nietylko przy ognisku domowym jest potrzebna ale i na publicznych miejscach niezbędna. U nas we Lwowie władza czuwa nad tem, aby np. dorożkarze myli i czyścili swoje wehikuły, co nawiasem mówiąc nie wiele pomaga.

U nas we Lwowie prywatne zamiłowanie czystości nie jest nazbyt głębokie, tem większy też obowiązek instytucyj publicznych, aby się starały oświecić w tej mierze przykładem. A spomiędzy owych instytucyj znowu obowiązek ten w pierwszym rzędzie spada na magistrat, który jest gospodarzem miasta i którego zadaniem już ze względów sanitarnych powinna być dbałość o czystość w każdym kącie. Wiemy wszyscy, jak ten obowiązek nasz magistrat wypełnia, ale w tej chwili wystarczy może tylko wskazać na wozy tramwaju elektrycznego.

Zdaje się, że nie myto ich ani zewnątrz, ani wewnątrz odkąd wyszły z fabryki, to też brudne są, jakby w błocie przez cały czas fungowania leżały. Oblepione brudem, zakurzone i zapylone, osmarowane i poplamione toczą się po szynach jak wielkie kupy nieczystości, budząc wstręt w przechodniach, a jeszcze większy w tych, co nimi jeżdżą.

Z pewnością, gdyby te wozy umiały mówić, natychmiastby wielkim głosem zawołały: świetny magistracie nie żałuj wody i szczotki, choć raz na pół roku pozwól się nam obmyć, abyśmy nie były jako owe stworzenia, które dla ich niechlujstwa słusznie świńmi nazwano. Zdaje się, że magistrat nasz nie usłuchałby nawet takiej cudownej, błagalnej prośby — tem pewniej też nie usłucha i naszej.

Żydowska solidarność. Wczoraj na ul. Kazimierzowskiej aresztował żołnierz policyjny żydówkę B. za awantury uliczne i wiódł ją do gmachu policyi. Lotem błyskawicy rozeszła się po całej ulicy wiadomość, między żydami, że goje czynią krzywdę jednej z „naszych“ a wiadomość wywołała taki skutek jak wetknięcie kija w mrowisko. Ze wszystkich szynków, kramów i handlów, których ta ulica jest pełna powybiegali czarni i pejsaci obywatele, krzycząc i odgrażając się gojom. Obstąpili zbitą ciżbą policyanta, poczęli go szarpać, ciągnąć w jedną stronę a żydówkę w drugą tak, że nakoniec uwolnili „pokrzywdzoną“ z rąk żołnierza, a tego ostatniego puścili z kwitkiem. Dokonali tedy dzieła, które się we Lwowie rzadko komu udaje.

Do Lwowa przybyć mają w pierwszych dnia września pp. Strohbach burmistrz i dr. Lueger zastępca burmistrza m. Wiednia, w celu przypatrzenia się urządzeniu tramwaju elektrycznego. Z polecenia wiedeńskiej Rady miejskiej mają ci panowie zwiedzić wszystkie większe miasta, w których kursują tramwaje elektryczne, poczynić dokładne studya, a następnie przedłożyć Radzie miejskiej wnioski.

Powrót kolonistek z Morszyna nastąpi dnia 22 b. m. w sobotę. Kolonistki przyjadą na główny dworzec kolei żelaznej pociągiem, który staje we Lwowie o godzinie 2 minut 27 podług zegara lwowskiego. Rzeczy kolonistek odbierać będzie można w szkole kolejowej.

Kolonia wakacyjna chłopców w Zełemiance (koło Hrebenowa) sprawiła wielką niespodziankę tak bawiącym tam gościom, jak i miejscowej i okolicznej inteligencyi. W uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. urządzono tam festyn z nader urozmaiconym programem, który powiódł się nadspodziewanie dobrze. Publiczność bawiąca tamże na świeżem powietrzu, spragniona duchowej rozrywki, z przyjemnością przypatrywała się produkcyom małych kolonistów. Bardzo efektownie wyglądały ćwiczenia gimnastyczne: wolne, rzędowe i marsze ozdobne. Na tle zielonem, otoczonem lasami i górami [illegible] nali je malcy przy muzyce harmonium z precyzyą. Na twarzy publiczności widać było żywe zainteresowanie się i zadowolenie, a u dziatwy pogodne czoła, uśmiech na ustach, życie i swobodę. Do urozmaicenia programu przyczynił się monolog, wygłoszony przez znanego amatora, p. E. Kruga ze Lwowa. Swoim humorem i werwą pobudzał on publiczność do ustawicznego, serdecznego śmiechu, nagradzano go też rzęsistymi oklaskami. O zmroku, gdy cisza opanowała uroczy zakątek, spalono ognie sztuczne. Wspaniały był to widok — z sykiem i grzmotem wylatywał jeden po drugim i kilkakrotnem echem odbijał się wśród skał i gór. O godzinie 9 korpus kolonijny ustawił się w czwórki, a oświetlony pochodniami i lampionami, odspiewał w pochodzie cały szereg pieśni patryotycznych. Radość dziatwy była nieopisana, a wrażenie dnia tego zapisze się na długo w jej pamięci. W końcu dodać musimy, iż festyn ten przyniósł wcale znaczny dochód, gdyż 50 zł. 30 ct. Tak piękny rezultat przypisać należy szczerej i rzetelnej pracy kierowników i publiczności, która usiłowania ich czynem poparła.

Porażenie piorunem. Naczelnik stacyi kolei państw. w Soli (powiat żywiecki) Michał Dzikowski siedząc przy aparacie telegraficznym podczas burzy w okolicy szalejącej, porażony został nagle, skutkiem uderzenia piorunu w słup telegraficzny w pobliżu. Ś. p. Dzikowski zmarł w kilka godzin po tym wypadku.

Pożary. Ze Schodnicy piszą pod dniem 15 bm: Zaledwie miesiąc minął od pożaru szybów Gartenberga i ks. Lubomirskiej, aliści wybuchł pożar pomieszkań prywatnych. Dziś dnia 15 o godz. 1 min. 15 w nocy odezwały się trąby alarmowe z rygów wiertniczych, wzywające na pomoc. Ogień powstał przez nieostrożność i zgorzały 2 domy mieszkalne i stajnia. Cudem prawie ocalały sąsiednie budynki, które zaledwie o 8 metrów w około stały. O ratowaniu budynków ani nikt nie myślał, bo przedewszystkiem nie ma przyrządów żadnych, ani osęki, ani drabiny, rzecz naturalna, że o założeniu kapeli kopalnianej się myśli, lecz o straży pożarnej nikomu w głowie.

Prócz wspomnianego teraz pożaru, mieliśmy także pożar innego rodzaju u L. Gartenberga; naprawiano rurociąg, z którego znaczna ilość ropy uszedłszy, potok cały na ciemno zabarwiła. Z niewiadomego powodu ropa ta w potoku się zajęła i dostawszy się do rurociągu, przez parę godzin wolnym ogniem płonęła, nie robiąc innej szkody, prócz opalenia paru drzew i spalenia częściowego nowo wybudowanego mostu.

Z Kozowy donoszą zaś o trzecim pożarze, który w tym roku nawiedził nieszczęśliwe to miasteczko. Ten ostatni pożar wybuchł d. 13 bm. i zniszczył dwa domostwa, dwie stodoły i kilka stert zboża. Szkoda nie była ubezpieczoną.

Wybuch pocisku działowego. Stefan Jacuła, gospodarz ze Starzawy, w pow. mościskim, znalazłszy na polu dwa niewystrzelone pociski działowe, usiłował je rozebrać, pomimo, że w gminie ogłoszono należycie przestrogę, ażeby pocisków nie ruszano. Pocisk w ręku Jaculy eksplodował i skaleczył tak jego jak i stojących opodal dwóch chłopaków.

Zamach dynamitowy w Krakowie (?) *Głos Narodu* pisze: „Bombę dynamitową znaleziono w dniu 3. (?) b m. między godz. 8. a 9. wieczorem, podłożoną ona była we framudze piwnicznego okna w domu przy ulicy Wolskiej l. 7 naprzeciwko kasyna szlacheckiego. Bombę miało podłożyć indywiduum w jasnem palcie, wysokiego wzrostu, z bokobrodami. Widział je krawiec z ulicy Łobzowskiej, w chwili gdy kładło pudełko kwadratowe w oknie domu l. 7. Krawiec nie wiedząc na razie, co znaczy ów nieproszony prezent, silnie jednak zaintrygowany dziwnem zachowaniem się pana w jasnem palcie, począł gonić go, ten jednak rychło spostrzegł się i zaczął uciekać. Zginął gdzieś w bocznej uliczce śródmieścia. Krawiec zaniósł bombę na policyę, gdzie po otwarciu okazało się, że zawiera dynamit. Dotychczasowe śledztwo nic nie wykryło. Wiadomo tyle tylko, że w końcu zeszłego miesiąca do domu l. 7 przy ulicy Wolskiej już koło północy zadzwonił do bramy „pan w jasnem palcie z bokobrodami“ (zeznanie stróżowej, która otwierała bramę) i zapytał: „Czy wszyscy lokatorzy w domu?“ Stróżowa odpowiedziała, że nie wie, gdyż dotychczas nikomu bramy nie otwierała. Pan w jasnem paltocie dał koronę i znikł w ulicy.

Zlot „Sokołów“ w Poznaniu. Gród Przemysława powitał w piątek w swych murach drużyny sokole z rozmaitych grodów i włości zaboru pruskiego, oraz tysiące gości, którzy zjechali się ze wszystkich prawie dzielnic polskich, aby bratnim uściskiem świadczyć o jedności i braterstwie wszystkich „Sokołów“ polskich, wszystkich Polaków. Zlot się udał, pomimo trudności, jakich wydział Związku i gniazdo poznańskie doznawały w czasie przygotowań ze strony władz pruskich.

Zlot został otwarty w sobotę rano mszą uroczystą u Fary, którą odprawił ks. Krzyżanowski. Po mszy druhowie poznańscy oprowadzali swych gości po mieście, celem pokazania im osobliwości. Sztandary odstawione zostały na salę Lamberta, gdzie już około dziesiątej setki zgromadziły się druhów i gości. Po odegraniu marsza sokolego przez kapelę Górskiego, przemówił p. mecenas Chrzanowski, prezes Związku, a potem dr. Rabski prezes gniazda poznańskiego. Oba przemówienia, bardzo interesujące, zrobiły silne wrażenie. Nie podajemy ich dzisiaj dla braku miejsca. Na przemówienia te odpowiedzieli druhowie galicyjscy Durski i Krobicki, oraz druh Osten z Witkowa. Druh Durski odczytał także pismo od Sokoła lwowskiego. Z kolei odczytano telegramy od rozmaitych gniazd i pojedynczych osobistości. Sala (największa w Poznaniu) była przepełniona — a serdeczność i radość malowały się na każdej twarzy. Kobiet było około 200. Następnie podzielono się na grupy i rozprószono się na miasto bądź to celem dalszego zwiedzania miasta, bądź to celem serdecznej pogawędki o wspólnych potrzebach i bólach.

Podczas gdy popołudniu orkiestra Górskiego zabawiała gości licznych w Urbanowie, odbywał się na sali Gmurowskiego zjazd delegatów, których stawiło się około trzydziestu. Prezes Chrzanowski odczytał sprawozdanie z rozwoju sokolstwa w Wielkopolsce.

Z uchwał powziętych na zebraniu wymieniamy dwie: 1) Zloty ogólne nie zawsze mają się odbywać w Poznaniu. 2) Gniazdom młodym udzielają wszystkie inne subwencyi — wedle potrzeby. Po bardzo ożywionej trzy i pół godzinnej dyskusyi druh prezes solwował zebranie.

Wieczorem napełniła się pięknie udekorowana sala Lamberta tysiącem niemal samych druhów. Przemówień żadnych nie było, tylko dr. Rabski kilku ciepłemi słowy powitał zastępy sokole. Marsz sokoli odśpiewano stojąc. Z liczuych produkcyj, jakiemi uprzyjemniono sobie wieczornicę, zasługuje na wzmiankę: Deklamacya ustępu z „Pana Tadeusza“, wygłoszona przez młodego Sokoła kujawskiego, pochodzącego ze stanu włościańskiego. Ze śpiewów wyszczególnić należy dwukrotny występ druha lwowskiego dr. R., dalej artysty śpiewaka druha Majdrowicza, oraz chór druhów kruszwickich. Bawiono się wesoło aż do północy.

Zgodnie z uchwałą Wydziału Związku w niedzielę rano o 6. godzinie odbyły się próby ćwiczeń druhów wszystkich gniazd. Około godziny 10 już sala i ogród, oraz każdy kąt obszernego lokalu druha Adamskiego przy ulicy Wrocławskiej szczelnie były zapełnione, a mimo to niemało druhów zmuszonych było stać na dziedzińcu. Sala pięknie była udekorowana. Śniadanie przeciągnęło się do godziny drugiej nieomal, okraszone przemówieniem druhów najrozmaitszych gniazd i przeplatane dobrze wyćwiczoną grą orkiestry trzebnickiej.

Już o drugiej godzinie zauważyć było można formalne procesye blisko dziesięciu tysięcy publiczności, pragnących bytnością swą okazać szczere sympatye dla idei sokolej. Sztandary przewieziono w stosownej asyście fiakrami i ustawiono je wszystkie razem w nowo zbudowanej sali w Urbanowie. Trybuny, jako i inne wszystkie miejsca wokoło boiska szczelnie były zapełnione. Komisya sumiennie przestrzegała porządku, a naczelnik poznański druh Gładysz wykonywał swą władzę z właściwem mu poczuciem obowiązku i odpowiedzialności. Ćwiczenia dzieliły się na sześć części następnych: 1) ćwiczenia zastępów, 2) ćwiczenia wolne, 3) ćwiczenia dowolne gniazd, 4) ćwiczenia rejowe oddziału kolarzy, 5) ćwiczenia zawodowe (wyścigi, skok, wspinanie na linę), 6) ćwiczenia laskami.

Najważniejszy ten moment zlotu był także najświetniejszym — i z dumą uzasadnioną i uprawnioną spoglądać można na tak piękny owoc pracy i zabiegów. Wrażenie, jakiego wszystkie te tysiące widzów doznawały przez cały przeciąg ćwiczeń, tak wyraźnie malowało się na rozpromienionych twarzach widzów, tak jasno objawiło się w głośnej i przeciągłej burzy oklasków, — że nagrodziło zapewne pracę tych prawdziwych druhów, którzy niestrudzeni, własnym przykładem od lat tylu popularyzują wzniosłą ideę sokolą. Ćwiczenia wszystkie bez wyjątku złożyły się na świetny popis — a na poparcie tego sądu niechaj służy fakt, że jeden z najwybitniejszych profesorów gimnastyki — Niemiec — wyraził z rozpromienioną twarzą swą radość i swe zdumienie. Sąd ten uważać należy za słuszny, uczciwy i wielką przynoszący chlubę „Sokołom“ Związku poznańskiego. Ćwiczenia rejowe oddziału kolarzy doczekają się jeszcze epilogu: rozdane zostaną nagrody, których otrzymania podobno najwięcej mają widoków gniazda berlińskie i poznańskie. Nastrój, jaki panował i na placu ćwiczeń między druhami i w całym ogrodzie wśród publiczności tak licznie zgromadzonej, był tak bardzo serdeczny, że na zawsze zostanie pięknem wspomnieniem dla wszystkich tych, którym dobro szlachetnej i wzniosłej sprawy sokolej nie jest obojętne. Do późnego wieczora bawiono się ochoczo i serdecznemi słowy żegnano się. Sztandary wszystkie wręczono napowrót chorążym gniazd poszczególnych. Na tem się skończył zlot.

Piękny ten rezultat pracy kilkunastoletniej, oraz bezwzględne uznanie jej przez ogół, niechaj będzie nietylko nagrodą wszystkim druhom — ale także i silnym bodźcem do dalszych wysiłków w kierunku tak doniosłego znaczenia dla społeczeństwa naszego.

Zamek Malmaison, któremu wczoraj poświęciliśmy dłuższą notatkę, nabył na licytacyi za 132.000 fr. paryski milioner i filantrop Osiris. Nowy nabywca ma zamiar zamek odrestaurować i oddać go następnie państwu na cele publiczne.

Alkohol w Belgii. *Revue scientifique* roztacza przerażający obraz szerzenia się alkoholizmu w Belgii. Na 6 milionów mieszkańców posiada kraj ten 115.104 szynków. Konsumcya alkoholu wynosi 80 milionów litrów rocznie. Napojów wychodzi tu w ogóle za sumę 1,300.000 fr. dziennie, co wynosi rocznie około pół miliarda franków. Od r. 1871 do 1881 konsumcya alkoholu wzrosła w dwójnasób. Od r. 1873 do 1876 wzrosło wynagrodzenie za pracę o 600 milionów, a wydatki za napoje spirytusowe o 416 milionów. Rocznie przypada 25.000 ofiar alkoholizmu. Stwierdzono nawet, że w Brukseli przeszło 80% wypadków śmierci w szpitalach tamtejszych dotyczy chronicznych alkoholików. Claude, którego dane, odnoszące się do r. 1887, zyskały opinie pewników, przeznacza 4.25 litrów na głowę, Prinzing w r. 1889 4.4 litrów na głowę. Obecnie, według obliczeń kilku senatorów, konsumcya wzrosła do niebywałej cyfry 12 litrów na głowę.

Niebywały zawód spotkał wszystkich, którzy wygrali cośkolwiek na loteryi wystawy berlińskiej. Rezultat bowiem ciągnienia unieważniono, gdyż okazał się brak jednego numeru. Ciągnienie będzie powtórzone w bieżącym tygodniu.

Wspólną pielgrzymkę na Golgotę urządza stow. rękodz. lwow. „Gwiazda“ dla swych członków i tychże rodzin w niedzielę d. 23 bm. o godz. wpół do 10 rano. Asygnaty na bilety wstępu po zniżonej cenie nabyć można w biurze stow. (ul. Franciszkańska l. 7) do soboty wieczora; dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Miejsce zebrania wspólnego koło panoramy na placu powystawowym.

Repertoar teatralny.
We środę „Kapelusz słomkowy“.
We czwartek „Jadzia wdową“.

Odol odwania usta.

GOLGOTA.

Golgota, symbol męki i ofiary, — to miejsce spełnienia jedynego i największego na ziemi i w czasie — aktu, nie mogącego powtórzyć się już nigdy, bo wypełniającego wszystko, wypłacającego winy całej ludzkości. To miejsce ustanowienia nowego Zakonu miłości i przebaczenia, wskazania drogi prawdy i wyzwolenia ducha ludzkiego z więzów ziemskich i cieniów śmierci ku światłu i szczęściu wiekuistemu. Słowem, miejsce Wielkiej Ofiary, której kapłanem i ofiarą razem stał się sam Bóg wcielony — Chrystus.

Miejsce to i chwilę tę pojęła i odtworzyła poetyczna wyobraźnia genialnego artysty, a sztuka i praca wykonały ten pomysł. Oto uchylona zasłona wieków. Własnemi oczyma widzimy Golgotę, widzimy postać Zbawiciela, gotowego już na mękę, ze spokojem i rezygnacyą wpatrzonego w dal, ku niebiosom, i jakby mówiącego: „Oto idę Ojcze spełnić wolę Twoją“. Biała szata okrywa wyniosłą, cierpieniem wyniszczoną postać. — Płaszcz purpurowy i korona z cierni, dane na szyderstwo, leżą zdjęte już na ziemi, a znaki od jej kolców widne na czole i krew na białej szacie. Obok Zbawiciela leży krzyż, czekający ofiary; dół na krzyż ten już wykopany, a kaci przygotowują narzędzia kaźni, wyjmując z worka młotki i gwoździe. Moment jeszcze a rozpocznie się męka.

Z zadowoleniem wygranej sprawy, przypatruje się tym przygotowaniom starszyzna żydowska: faryzeusze, kapłani, arcykapłan w purpurze... cały sanhedryn. Ugrupowani razem, tryumfują: typowa pycha, nadęte postacie, prawdziwe „groby pobielane“.

Po drugiej stronie krzyża... męka i żal, targający sercami tych osób tu zebranych, kochających i wiernych, którzy z wyrazem nieopisanej boleści spoglądają na to, co się dzieje i oczekują tego, co za chwilę się stanie. Matka Zbawiciela, blada jak biała chusta, owita około jej głowy — stoi, podtrzymywana przez św. Jana, ukochanego ucznia Chrystusa. Oto cała gromadka tych świętych postaci przytulonych do siebie, jakby szukających wzajemnego oparcia. Św. Łazarz przyjaciel Skazanego, jego siostry: skrzętna Marta i Marya Magdalena. Ta ostatnia klęczy, rozpuszczone złociste włosy, załamane ręce, z wyrazem najgłębszego smutku i żalu, wpatrując się w swego Mistrza i Pana, który jej rzekł niedawno: „Odpuszczone są grzechy twoje“.

Urzędnik jakiś rzymski czyta wyrok śmierci. Tłumy różnorodne, ciekawe i roznamiętnione cisną się, wstępując na wzgórze, a żołnierze uzbrojeni wstrzymują ten napływ.

Z tłumu wynurza się Piotr Apostoł; zobaczył przed sobą uciekającego koguta, a widok tego ptaka obudził w nim wspomnienie zaparcia się Pana; wspomnienie to wstrząsnęło nim do głębi duszy, bo rozerwał suknię na piersiach, wyciągnął przed się ręce i z przerażeniem patrzy jakby na widmo.

Poniżej wzgórza widzimy miasto otoczone wysokim obronnym murem, pałac Heroda piękny w greckim stylu ze wspaniałym ogrodem, ogromną ciężką twierdzą i kamienne domy o płaskich dachach, z których wiele osób spogląda teraz ku Golgocie. Mur obwodowy obsiedli także liczni w barwnych strojach widzowie ciekawi widoku męki. A bramami miasta lud ciągle płynie i napełnia cały stok góry. Pod murami stragany przekupni jarzyn i owoców. Ruch z powodu świąt, wielki napływ ludności i obcych przybyszy przypatrujących się obojętnie tragedyi na Golgocie. Malownicze grupy, wielbłądy, Arabowie, pasące się trzody... Krajobraz do koła, jasny, malowniczy, biblijny na tle prawdziwem, bo z natury na miejscu zdjętem.

Jeruzalem! słońce oblewa światłem twoje mury, na ulicach twoich ruch i życie, a mieszkańcy przywdziewają godowe szaty, bo sabath nadchodzi i święto paschy. Lecz przed sabathem muszą ukrzyżować niewinnego, muszą się spieszyć z tą czynnością, aby nie pogwałcić święta, spokojnie się modlić i palić ofiary Jehowie.

Świątynia Salomona widna w oddali, tam ofiarują właśnie całopalenie, lecz dymy ofiarne nie idą w górę, przed oblicze Jehowy, tylko pełzają po ziemi gęste, czarne, wijące się... to znak, że ofiara nieprzyjęta, bo naród, który ofiaruje Bogu — morduje równocześnie na golgockiej górze Syna Bożego. W otoczeniu góry przebłyskuje jeszcze słońce, lecz nad samą Golgotą ściągają się chmury, czarne, groźne, spuszczając ku ziemi jakby smugi, z których jedna jaśniejsza, blado świetlana pada na postać Chrystusa.

Podczas aktu dokonania słońce się zaćmi, ziemia drżeć będzie i skała pęknie a twarde serce twoje, ludu wybrany, nie poruszy się w zaciętości swojej i nie uznasz w Ukrzyżowanym Tego, którego ci zapowiedziało pismo i prorocy. Dlatego Bóg cię odrzuci precz od oblicza swego, a kamień na kamieniu nie pozostanie z murów twoich, świetna Jeruzalem! Gdy zamordujesz Tego, który przyszedł, aby spełnić wolę Ojca w niebiesiech, — rozedrze się zasłona w przybytku świętym. Pan zerwie przymierze z tobą i odrzuci twoją ofiarę, bo właśnie na Golgocie wypełnia się Ofiara wielka, od wieków zapowiedziana, znosząca wszystkie inne, zadość czyniąca za wszystko: ciągle trwała, nieprzerwana, odnawiać się będzie na ołtarzach Pańskich aż do skończenia wieków.

J.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Franciszek Józef I. nadał hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, Polakowi, ministrowi spraw zagranicznych, najwyższy w Austryi, a podobno w Europie, order Złotego Runa. Wiadomość ta podwójnie nas cieszy, raz dlatego, bo owo najwyższe odznaczenie dostało się mężowi, który na nie pracą i zdolnościami zasłużył, a powtóre dlatego, bo łaską swoją obdarzył cesarz naszego rodaka.

Hr. Agenor Gołuchowski liczy obecnie lat 47, a poświęciwszy się karyerze dyplomatycznej, dał już niejednokrotnie dowody bystrego rozumu i wielkiej zręczności politycznej, a także nie małej pracy i wytrwałości. Piastował on w Paryżu za Metternicha i Wimpffena urząd attaché ambasadorskiego i już wówczas przepowiadano mu świetną przyszłość. Następnie jako poseł w Bukareszcie, kiedy między Rumunią a Austro-Węgrami wybuchła wojna celna, na swojem stanowisku, bardzo trudnem z powodu iż interesy ekonomiczne Rumunii i Austro-Węgier w niejednym punkcie są sprzeczne, potrafił hr. Gołuchowski wywiązać się z zadania znakomicie.

Nietylko też w Austryi znalazł uznanie tak, iż wróżono mu nominacyę na ambasadora paryskiego, ale też zdołał sobie pozyskać zupełne zaufanie rządu rumuńskiego. Król Karol I do dziś dnia, ilekroć tylko znajdzie do tego sposobność, nigdy nie zapomni złożyć hrabiemu dowodów swej życzliwości. Kiedy hr. Gołuchowskiego w zimie roku 1895 odwołano ze stanowiska posła bukareskiego, niechętne nam dziennikarstwo niemieckie wróżyło koniec karyerze dyplomatycznej naszego rodaka; przyjaciele i nasza

Gazeta co najwyżej przepowiadali mu jedną z większych ambasad. Stało się inaczej.

Cesarz, który z niepospolitym rozumem i z głęboką znajomością osób i rzeczy kieruje nawą państwową Austro-Węgier, ocenił wyżej zdolności hr. Gołuchowskiego i powierzył mu naczelny ster polityki zagranicznej państwa. Wypadki późniejsze dowiodły jeszcze raz, jak trafnie austryacki monarcha umie sądzić ludzi; dowiodły, że hr. Gołuchowski dorósł do wysokości swego zadania zupełnie. Złożywszy w ręce cesarza w dniu 18 maja 1895 przysięgę jako austro-węgierski minister spraw zagranicznych: potrafił on nietylko zapewnić monarchii należne jej wpływowe stanowisko we wszystkich kwestyach dyplomacyi europejskiej, ale nawet w sprawach wschodnich postawił ją na czele mocarstw, gdzie się dotąd utrzymuje.

Z drugiej strony hr. Agenor Gołuchowski, spokrewniony blisko przez matkę, hr. Baworowską z domu, z całą arystokracyą polską, syn niezapomnianego hr. Agenora, namiestnika galicyjskiego, od którego rządów datuje się epoka rozwoju naszego narodu pod berłem austryackim, jest Polakiem z krwi i kości, należy do nas całą tradycyą swego rodu, stosunkami, węzłami powinowactwa i religią. Swymi zdolnościami, bystrością rozumu, pracą i uznaniem, jakie sobie przy pomocy niepospolitych przymiotów umysłu i serca umie zdobywać, zaszczyt przynosi ziemi, której jest synem. To też i z tego względu wysokiem odznaczeniem jego cieszymy się serdecznie, życząc mu, aby doszedł do najwyższych możliwie zaszczytów i największej sławy.

Hr. Agenor Gołuchowski przez żonę ks. Muratównę z domu, spokrewniony jest z wysoką szlachtą francuską, a przez matkę także z niemiecką, a będąc potomkiem starego rodu katolickiego miał formalne warunki otrzymania Złotego Runa. Order ten, ustanowiony 10 stycznia 1430 r. przez Filipa III. burgundzkiego, który następnie przeszedł drogą spadku na Maksymiliana I. w r. 1477 i na dom Habsburski, jest najwyższem odznaczeniem, którem tylko mała liczba panujących i bardzo zasłużonych ludzi może się poszczycić. Hr. Gołuchowski otrzymał go w myśl dewizyi orderowej *„laborum pretium non vile.“* Z Polaków nosili go w bieżącym wieku ks. Czartoryski marszałek austryacki i minister hr. Alfred Potocki, obaj już nie żyjący, z współczesnych nam posiadają go ks. Adam Sapieha-Kodeński (od 14. lutego br.) i obecnie hr. Agenor Gołuchowski.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. sierpnia.

Hr. Gołuchowski otrzymał order złotego runa.

Archimandryta w Suczawie Filipowicz otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 19 sierpnia.

Fremdenblatt omawia dekoracyę hr. Gołuchowskiego najwyższym orderem Złotego Runa i podnosi, że to odznaczenie hr. Gołuchowskiego zaledwie po piętnastomiesięcznej działalności na stanowisku ministra jest dowodem nadzwyczajnej łaski monarchy, a zarazem wskazuje na to, że polityczne stanowisko odszczególnionego w tak nadzwyczajny sposób męża stanu znajduje zupełną aprobatę monarchy. Wśród trudnych okoliczności, jakie zachodziły od chwili objęcia urzędu przez hr. Gołuchowskiego, a często dawały nawet powód do poważnych obaw, działała dyplomacya austro-węgierska zawsze gorliwie w kierunku utrzymania pokoju, dążąc do takiego rozwikłania wynurzających się kwestyi, któreby zapobiegło niebezpiecznym komplikacyom. Ta właśnie czynnie pokojowa, zastosowana do potrzeb i do sytuacyi polityka, znalazła obecnie wyraz najwyższego uznania.

Wiedeń d. 19. sierpnia

Wczorajsza konferencya obu ministrów skarbu austryackiego i węgierskiego z gubernatorem i generalnym sekretarzem Banku austro-węgierskiego doprowadziła wprawdzie do zupełnego porozumienia co do uporządkować się jeszcze mających kwestyj organizacyi tak, że co do zasadniczych punktów nie ma już żadnych różnic, jednakże zastępcy banku cofnęli istotne finansowe ustępstwa, które rządowi w pisemnej propozycyi przedtem byli przedłożyli.

Ponieważ jednak ustępstwa te miały rozstrzygające znaczenie, przeto obaj ministrowie odstąpić już od nich nie mogli i dlatego wszelkie rokowania zostały zerwane.

Wiedeń d. 19 sierpnia.

Sześćdziesięciu żołnierzy 7 pułku huzarów zachorowało wskutek zatrucia ołowiem Zatrucie nastąpiło przez złe pobielenie naczynia kuchennego.

Ateny d. 19. sierpnia.

Poseł austryacki Kosjek był na audyencyi u króla Jerzego, a następnie konferował długo z prezesem gabinetu. Wszystkie pisma tutejsze przypisują wielkie znaczenie tej audyencyi i naradzie p. Kosjeka z p. Delyannisem.

Ateny d. 19. sierpnia.

Gubernator turecki w Rhetymnie ściągnął wojska ze wszystkich wsi i skoncentrował je w mieście. Sądzą powszechnie, że stało się to skutkiem interwencyi mocarstw.

Konstantynopol d. 19. sierpnia.

Wszyscy ambasadorowie zażądali od swych rządów nowych instrukcyi, jak mają zachować się wobec zmienionej sytuacyi na Krecie. Epitropia zamierza podobno wezwać powstańców, aby walczyli odtąd pod sztandarem greckim.

Przybył tu były komendant wojsk na Krecie Abdullah basza.

Londyn d. 19. sierpnia.

Do *Timesa* donoszą z Kanei, że deputowani chrześcijańscy do zgromadzenia kreteńskiego są zdania, iż bez interwencyi mocarstw niemożliwą jest żadna ugoda. *Daily News* zaś oświadcza, że chrześcijańscy deputowani oświadczyli Zihniemu baszy, iż od postawionych żądań nie odstąpią.

Berlin d. 19. sierpnia.

Stan zdrowia Bismarka nie jest pomyślny, ale jak zapewniają *Hamb. Nachr.* nie budzi żadnych obaw.

Belgrad d. 19. sierpnia.

Król serbski w podróży do Czarnogóry zatrzyma się w Wiedniu, chce bowiem osobiście poznać hr. Gołuchowskiego.

W Cetynii ogłoszono wczoraj urzędownie zaręczyny księżniczki Heleny z włoskim następcą tronu.

Dział ekonomiczny.

— **Zwyżka zbożowa.** Austro-Węgry były w tem szczęśliwem położeniu, że kiedy nadeszły niepogody i zaszkodziły zbiorom na wschodzie i północy Europy, w Cislitawii w większej części już ukończono żniwa, a w Translitawii uporano się z nimi zupełnie. Równocześnie z tym szczęśliwym zdarzeniem oba targi austryacki i węgierski wykazały ruch ku zwyżce i utrzymały się w nim już przez cały tydzień.

Istnieje przytem wielka sprzeczność między Wiedniem a Budapesztem, bo podczas gdy rynek węgierski ochotnie się za zwyżką oświadczył, austryacka giełda tylko pod przymusem i tylko w obawie strat za haussą się oświadczyła. Bez strat nie obyło się mimo to, bo Wiedeń, stale faworyzujący kontrminę, sprzedawał po niskich kursach, a teraz gdy się zatrwożył niepogodą i musiał czynić zakupy, kupował po wyższej cenie.

Od porządku minionego tygodnia pszenica o 30 ct. a żyto o 40 poszły w górę, a co dzień większe czynią spekulanci zakupy i tym sposobem ceny podbijają. Interesy zawarte na zniżkę są bardzo wielkie, to też aby działanie ich sparaliżować, musiałaby zwyżka znacznie się podnieść i nawet pogoda obecna nie powinnaby jej powstrzymać i zwyżkowcy powinniby całą siłą powstrzymywać ruch obecny, jeżeli fatalne dla rolnictwa skutki kontrminy mają być zniweczone. Zagranica dotychczas zachowuje wyczekujące stanowisko co do cen zboża.

— **O trzebieży wyrębowej.** (Ustęp z książki przygotowanej do druku pod tytułem „Pielęgnowanie lasu“ przez Henryka Strzeleckiego). W nowszych czasach ogłosił w Niemczech prof. Borggreve nową teoryę trzebienia drzewostanów. Według takowej teoryi postępować należy zupełnie przeciwnie, co do właściwości drzew ciąć się mających a mianowicie: Z drzewostanu oczyszczonego z drzewa obumarłego i bardzo przygniecionego, wybierają się z drzew zdrowych te, które się wykształciły najlepiej a pozostawiają wyrosłe gorzej, ażeby je przez odsłonięcie przyprowadzić z czasem do lepszego stanu rozwoju. Trzebież ta rozpoczyna się zazwyczaj we wieku 60 lat i powtarza się w 10 letnich odstępach czasu, wyjmując 0·1 do 0·2 masy drzewnej. Pierwszy raz, w drzewostanach dobrze położonych, ale źle uformowanych, można wziąć nawet 0·25 a wyjątkowo do 0·3 całej masy drzewnej. Rozumie się samo przez się, że cel zamierzony mógłby być osiągnięty tylko w rodzajach drzew cień znoszących, na glebach żyźnych i odpowiednio wilgotnych, w klimatach łagodnych itd. w ogóle tam, gdzie drzewa zostające już jakiś czas pod ocienieniem drugich, w dokonanem następnie ich odsłonięciu, mogą uzyskać jeszcze rozwój lepszy. Dłuższe jednak pozostawanie drzew w ocienieniu nie może zapewnić powodzenia temu sposobowi trzebieży, nazwanemu przez wynalazcę *Plenterdurchforstung*. Wyraz ten nie dający się spolszczyć należycie, nazwaćby można trzebieżą drzew górujących, trzebieżą wyrębową, albo zapomocą przebierania. Oprócz niedostateczności, że ten rodzaj trzebieży pozostawia w drzewostanie drzewo ocienione już mniej więcej, które nie wyrówna nigdy rosnącemu od początku swobodnie i nie będzie tak odpornem na przygody życia, ucierpi ono nadto mocno podczas wyrębywania i zabierania drzew górujących. Nie widząc skutków tak wykonywanej trzebieży, trudno o wartości tejże istotne wyrobić sobie zdanie. A że takowa pomiędzy młodymi leśnikami znachodzi zwolenników, postanowiłem przytoczyć przykład analogiczny wzięty z lasów naszych. U nas przebieranie drzewostanów na sposób trzebieży Borggreve'go było dawniej bardzo znane, ale nie jako pielęgnowanie, ale raczej niszczenie lasu, — bo było prowadzone bez żadnych prawideł. Dlatego też i skutki jego pozostały gorsze, ale zawsze dać mogą wyobrażenie o wpływie wyrębywania lepszych pni drzewa z drzewostanów młodych i średnich, na istotę lasu pozostałego. Gdy tylko okazała się potrzeba cienkiego drewna użytkowego, posyłano do lasu fornalki i w pierwszym drzewostanie sposobnym na cel zamierzony, kazano wybierać: na tyki do chmielu, łaty do budowli, żerdzie do ogrodzeń, stroisz, ramiona i szryki do spławu itp. użytek, drzewa najdorodniejsze, jak to mówią bez ładu i składu. Tym sposobem przerzedzano, a nawet przedziurawiano najdorodniejsze młode drzewostany, a co ręka ludzka nie zepsuła, dopełniły śniegi, owady. Dziś to dawniejsze niewłaściwe obchodzenie się z młodszymi drzewostanami uwidocznia się bardzo wyraźnie, na doszłych już do wieku rębności — szczególnie w okolicach uprawiających chmiel lub wzdłuż rzek spławnych. Naturalnie, że iglaste cierpiały więcej niż liściaste. Szczęściem, gdy taka nie dobrowolna trzebież była w rękach leśnika las miłującego, a takich znaleść było można nie rzadko, między leśniczymi starej daty. Leśnik bowiem taki przerzedzał, bo mu kazano, — ale nie czynił tego zbytecznie i nie robił przynajmniej dziur w łonie drzewostanów, co nie pozostawiło śladów takiego barbarzyństwa dokonanego na nich w młodości. Gdy się teraz takie drzewostany zbliżają do wieku rębności, — są one wprawdzie przerzedzone, bo oprócz tego uległy niejednej nawale śniegu, ale są przynajmniej średnio zwarte i jako tako glebę osłaniają, a co tylko zawdzięczamy dobremu instynktowi naszych wiarusów o torbie borsuczej i strzelbie skałkowej. Co gorsza takie bezładne przecinanie młodych drzewostanów i pozostawione skutki takowego, na wielu naszych lasach, obudziły u niejednego właściciela lasu pewną obawę a nawet odrazę do trzebieży, że i dziś jeszcze nie chce pozwolić lub czyni to niechętnie, gdy ją wykonać zamyśla leśnik troskliwy o dobro lasu i umiejący przystąpić do rzeczy. Ale właściwą korzyścią tej trzebieży jest: podwyższyć znacznie użytki pośrednie z lasu, wybierając wcześnie drzewa wartościowe a pozostawiając gorsze przyszłości. Pod względem więc finansowym uzyskać można trzebieżą wyrębną znaczne korzyści, pod względem zaś gospodarczym, a właściwie co do przyszłej wartości użytkowej drewna nie można jej doradzać, szczególnie w rodzajach drzew światłożądnych.

— **Mniszka** — jak dowiaduje się *Sylwan* — pojawiła się znowu w Galicyi. Dnia 26. lipca burza przyniosła wielką ilość mniszki do lasów Niepołomickich. Nadto z Ropczyc donoszą, że w lasach należących do Góry ropczyckiej, pojawiła się również mniszka.

— **Kraj. niższa szkoła rolnicza w Bereźnicy.** Dzięki ofiarności br. Juliana Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a właściwie na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim przeszło trzydzieści morgów gruntu w majątku swym w Bereźnicy, będzie otwartą 1 września nowa krajowa niższa szkoła rolnicza. Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju, a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych. Szkoła rolnicza w Bereźnicy obliczona na 36 uczniów, ma spełniać w środkowej części kraju to zadanie, jakie już spełniają na jego krańcach szkoły rolnicze w Jagielnicy i Kobiernicach. Jej celem przeto jest kształcić i wychowywać synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, którzyby w przyszłości, osiadłszy na ojcowiźnie, mogli wzorem swym przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Taką będzie ta szkoła i w tym duchu będzie przeprowadzoną szczegółowa organizacya. Kurs nauki rozpocząć się ma w roku bieżącym wyjątkowo w połowie września. Rok szkolny rozpoczyna się w regule z dniem 1 lipca, a kończy z dniem 30 czerwca. Nauka cała w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereźnicy trwa lat trzy. W roku bieżącym jednak szkolnym 1896/7 otwartym zostanie tylko rok pierwszy. Za koszt utrzymania ucznia, to jest wikt, ubranie, oprócz bielizny, pościel, pomieszkanie, opał, światło i pranie płaci się do kasy zakładu 150 zł. rocznie w ratach półrocznych z góry. Od opłaty tej uwolnieni bywają niezamożni uczniowie. Synowie jednakże włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjmowani będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy bezpłatnie utrzymanie (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie kosztem funduszu krajowego. Przy końcu każdego roku szkolnego składają uczniowie egzamina roczne ze wszystkich przedmiotów nauki przed komisyą egzaminacyjną, po ukończeniu zaś całego trzechletniego kursu nauk, zdaje każdy uczeń egzamin końcowy, czyli główny z całości nauk zawodowych (rolnictwa, hodowli zwierząt domowych i administracyi), przed osobną komisyą egzaminacyjną, a w razie pomyślnego wyniku tego egzaminu otrzymuje świadectwo ukończenia nauk. Świadectwo to służy jako dowód wiedzy wymaganej do zawodu rolniczego na małej posiadłości. Skład grona nauczycieli jest następujący: 1. P. Henryk Rozwadowski, kierownik zakładu i nauczyciel fachowy, uczyć będzie rolnictwa i zarządu gospodarskiego. 2. Drugi nauczyciel fachowy, którego obsada nastąpi przy utworzeniu drugiego roku, uczyć będzie hodowli zwierząt domowych i wstępnych wiadomości z nauk przyrodniczych. 3. P. Antoni Pawłusiewicz, nauczyciel do nauk elementarnych, ogólnie kształcących, uczyć będzie rachunków, geografii, języka polskiego, ruskiego, kaligrafii, rysunków, tudzież historyi. 4. P. Stadnicki, instruktor, uczy wykonywania wszelkich prac ręcznych i dozoruje uczniów przy pracach gospodarskich. 5. Proboszcz zaś miejscowy uczyć będzie religi obu obrządków. Nauki w szkole udzielane są teoretyczne i praktyczne. Nauka praktyczna ma swą główną podstawę w gospodarstwie szkolnem, mianowicie przez dziewięć miesięcy (to jest od dnia 1 października do końca czerwca) uczniowie tylko jednego roku lub dwóch lat na przemian, a przez trzy letnie miesiące uczniowie wszystkich trzech lat. Oprócz tego kolejno po dwóch uczniów obsługuje przez cały tydzień konie, dwóch bydło, dwóch świnie i owce, a jeden pełni służbę gumiennego (ogólną). Nauczyciele fachowi i instruktor wskazują uczniom właściwe i poprawniejsze wykonanie robót gospodarskich, oraz dają wśród roboty stosowne objaśnienia, zwracając uwagę na zwyczajne błędne wykonania, jako też na właściwy cel roboty i jej skutki, zależne od stosownej pory wykonania. Instruktor jest nietylko nauczycielem robót ręcznych, ale także dozorcą pracujących uczniów w gospodarstwie. Tym sposobem obrabiają uczniowie sami całe gospodarstwo szkolne bez wszelkiego najmu i każdy uczeń przez cały trzyletni peryod nauki, ma dosyć sposobności do nabrania należytej wprawy w wykonaniu wszelkich prac w gopodarstwie. Do nauki i zajęcia uczniów w porach roku, w których przy gospodarstwie mało zatrudnieni być mogą, służy warstat kołodziejski i stolarski z tokarnią.

— **Warstat garncarski w Poremb-ie-Żegocie.** Rok szkolny w kraj. wzorowym warsztacie garncarskim w Porembie Żegocie (poczta Alwernia) rozpocznie się d. 1. września. Warunki przyjęcia są: ukończony 12 rok życia i skończenie przynajmniej trzech klas szkoły ludowej. Nauka jest bezpłatną. Zgłaszać się można najdalej do 25 b. m.

— **Zbiory w Rosyi.** Ostatnie wiadomości o urodzajach w Rosyi nie brzmią pomyślnie. Ilościowo plon jest wyższy od średniego, ala jakościowo niższy. W wielu okolicach a zwłaszcza w guberniach południowo-zachodnich, zupełny nieurodzaj. Ceny zboża idą w górę. Siano wszędzie dobre.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18. sierpnia.

Pomimo stałej tendencyi na obcych rynkach zbożowych i stosunkowo małych zaofiarowań na dzisiejszym targu, nie potrafiły się ceny pszenicy, z powodu słabego odbytu, podnieść

Żyto cieszyło się dobrym odbytem po cenach wyższych.

Jęczmień w dobrych gatunkach był poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·35 zł., czerwoną nową 7·10 do 7·25 zł., żółtą n. 7·10 do 7·25 zł., żyto nowe 6·— do 6·25 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 5·— do 5·20 zł., owies stary 0·— do 0·— zł., owies nowy 5·50 do 5·75 zł., pszenica nowa 7·20 do 7·37 rzepak nowy 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 19. sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 360·25, Kredyty węgierskie 388·50, Unionbank 287·—, Länderbank 249·—, staatsbany 358·37, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 269·75, tytoniowe 157·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 49·—, Marki 58·63.

Frankfurt dnia 19 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 306·50 (—·—), statsbany 304·50 (—·—), lombardy 89·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 19. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 361·50, węg. zakład kredytowy 389·—, anglobanki 154·75, lenderbanki 249·50, koleje państwowe 358·—, elbethal 274·50, akcye tytoniowe 154·75, alpiny 79·60, losy tureckie 49·50, unionbanki 289·—, ruble 127·—.

Lwów, dnia 19. sierpnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 290·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Bankn hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·80 do 98·50. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·5. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 19 sierpnia.

Hotel Żorża. M. Zagórska z Kołodziejówki, A. Narbuttowa z Połomyi, Z. Ujejski z Zacisza, St Łążyński z Słobódki polnej, ks. A. Pers z Chorzelowa, St. Jurski z Turzy, H. Rogalski z Warszawy, A. Goldeke z Bramy, F. Petermichl z Wiednia.

FRANCISZEK ZYCH: 1

ZELMAN WOLFOWICZ.

Głośna postać żyda Zelmana Wolfowicza, rzucająca jaskrawe światło na współczesne mu stosunki, nadaje się wybornie jako temat do powieści lub dramatu. To, co dotychczas o Zelmanie zdarzyło się nam czytać, są to urywki tylko przygodne nie podające bynajmniej wszystkich szczegółów z jego życia i dokładnej charakterystyki tego niezwykłego w swoim rodzaju opryszka.

Smutna sława jego pamięci obiegła szeroką przestrzeń naszego kraju, w skutek czego żyje on nietylko w tradycyi pośród mieszkańców miasta Drohobycza i najbliższych miejscowości, jako głównego ogniska jego wyrafinowanych sprawek, lecz i w dalszych stronach utrzymuje się dotąd w gadkach i piosnkach ludowych pamięć osławionego Zelmana; usłyszysz one i na Podolu i na Pokuciu i w nadbużańskich stronach i nad Sanem. Nawet dalej ku zachodowi słyszeć można pomiędzy ludem wiejskim piosnkę zaczynającą się od słów: „Zelman, Zelman, Zelman żyd“, które przemieniają dość często na: „Szelma, szelma, szelma żyd.“ Podobno i w pismach serbskich nazwisko to się często spotyka.

Trudno jednak przypuścić, aby rozgłos niegodziwych sprawek Zelmana, aż tak daleko doszedł, jak również nigdzie w źródłach nie znajduje potwierdzenia podanie, jakoby Zelman miał w dzierzawie cerkwie a mając klucze w swoim ręku nie pozwalał ani wchodzić do nich ani nabożeństwa odprawiać, jeżeli mu się nie opłacono. Słuszne zatem zdaje się nam twierdzenie Ogonowskiego, że nazwisko Zelmana pomięszano tu ze starosłowiańskim bogiem Żalmą, który indyjskiemu Somie, bóstwu miłości i opiekunowi małżeństw odpowiada.[1])

Aby nieco jaśniejsze światło rzucić na mityczną prawie postać Zelmana, podam w streszczeniu nieznane dotychczas w przeważnej części szczegóły z jego ruchliwego i zapobiegliwego życia, skreślone przez J. Promińskiego w § 28 „Monografii miasta Drohobycza“, opracowanej w roku 1872 a zalegającej dotychczas w rękopisie[2]) i dołączę odnoszące się do tej sprawy akta wyjęte z miejskiego archiwum.

[1]) *Gazeta szkolna* z r. 1876 nr. 5 i nn.

[2]) I. Promiński, emerytowany radca rachunkowy, przebywając przez dłuższy czas w Drohobyczu, zajmował się gorliwie sprawami miasta a gdy rada gminna nadała mu zaszczytne miano obywatela honorowego, wywdzięczając się za to napisał monografię wspomnianą i dedykował ją: „Obywatelom miasta Drohobycza“. Obszerny rękopis obejmujący przeszło 70 arkuszy drobnego pisma uchwaliła rada wydać własnym kosztem, ale uchwała ta niedoczekała się do dnia dzisiejszego wykonania. Z polecenia rady (z dnia 8 sierpnia 1867) sporządził Promiński także dokładny opis chronologiczny dokumentów znajdujących się w archiwum miejskiem.

I.

Zelman, syn ubogiego kuśnierza, już wcześnie musiał dać się swoimi sprawkami we znaki ludności drohobyckiej, bo w r. 1729 został, osądzony, trzy razy naokoło ratusza obwieziony i z miasta Drohobycza po skonfiskowaniu całej substancyi wypędzony.[3]) Wkrótce jednak nie robiąc sobie nic z wyroku wrócił do miasta, bo już w r. 1732 widzimy go kwotnikiem żupy kotowskiej a w następnym roku kwotnikiem starościńskim, przy żupie drohobyckiej[4]). Musiał on porządnie dokuczyć swoim współwyznawcom, gdyż jeszcze tego samego roku zasiadło się na niego kilku żydów w lesie słupnickim, aby go zgładzić, gdy wracał z Sambora. Zasadzka się nie powiodła, bo Zelman szczęśliwie uszedł śmierci a sąd wójtowski skazał dnia 30 grudnia 1732 r. sześciu wspólników zamierzonej zbrodni na karę śmierci, którą za wstawieniem się całego pospólstwa żydowskiego zmieniono w ten sposób, że głównego sprawcę zamachu Icka skazano na rok turmy i 1300 grzywien (1000 Zelmanowi a 300 sądowi) a pięciu innych na pół roku więzienia.[5])

[3]) Słowa wyjęte z wyroku, podanego w cz. II nr. 2.

[4]) Kwotnik cz. poddzierzawca karbarni opłacał staroście nie sumę ryczałtową, lecz w stosunku do wyrabianej ilości soli pewną umówioną część dochodu, zazwyczaj grosz czwarty.

[5]) Opis całego tego zajścia — znajduje się — w § 18 ark. 35 „Monografii“ a w § 28 poświęconym wyłącznie Zelmanowi.

W roku 1733 wnosi Zelman skargę przeciw Turnerowi, „jakoby wielką szkodę w wyrobie soli jako kwotnik poniósł z przyczyny, że Turner nie zarządził niby należytej reparacyi sztolni“.

Pozyskawszy sobie względy starościny Tarłowej, primo voto Chomentowskiej i wziąwszy w dzierżawę folwarki i wsie starościńskie i żupy solne i propinacyę wiejską i miejską, wystąpił jako kandydat na członka starszyzny kahalnej. Gdy przyszło do wyborów, przeciwnicy Zelmana taki wznieścili rozruch, że musiano głosowanie odroczyć i dopiero następnego dnia, gdy Bielski, dzierżawca folwarku drohobyckiego, fungujący jako reprezentant starostwa przy wyborach, więcej jak 40 chłopów uzbrojonych w cepy i widły z Rychcic sprowadził, przeprowadzono wybór Zelmana, który na stanowisku pierwszego kahalnego utrzymał się do r. 1752.

Odtąd mnożą się coraz bardziej jego nadużycia, sypią się skargi i zażalenia. „R. 1741 wniosła znaczna liczba żydów skargę przeciw niemu o fałszowanie rejestrów podatkowych, skarzy Dawid Abusiewicz o skaleczenie, Icko Józefowicz o rany zadane, Hersz Nusymowicz podobnie, Wolcio Herszowicz alias Buraczek o ciężkie pobicie i skaleczenie z namowy Zelmana, które poniósł od szwagza Zelmanowego, Jakuba Szmujłowicza; jest skarga imieniem całej gminy żydowskiej podana o niesprawiedliwie rzuconą klątwę, skarga Nuchima Wolciowicza o gwałtowne przywłaszczenie sobie domu i folwarku, podobna skarga rodziny Jachniewiczów o samowolne, bezprawne zajęcie ich domu w rynku, skarga przez dziesięciu, druga przez dwudziestu kilku wniesiona o przeciążenie w daninach i podatkach, defraudacyę pieniędzy kahalnych i gromadzkich; są też manifestacye wniesione imieniem całego kahału, jako Zelman na wyznaczone dekretami zamkowymi termina do przysięgi nie stawił się, owszem lekceważąc powagę sądową w oznaczonych dniach z miasta się wydalał itd.“

„W r. 1752 wniesiono do sądu assesorskiego (zadwornego) skargę zbiorową imieniem magistratu, całego pospólstwa chrześcijańskiego miasta i wsi, całej synagogi, czyli gminy żydowskiej i Jakuba Szmujłowicza, byłego żupnika drohobyckiego, przeciw Zelmanowi i jego rodzeństwu a pośrednio i przeciw starościnie z tytułu wydzierżawionej propinacyi miejskiej. Król August III. wyznaczył roki powołując strony do stawienia się wobec sądu, zakazał wszelkich zatargów w przeciągu tego czasu i wydał obu stronom spornym listy bezpieczeństwa. Nie zważał Zelman na nakaz królewski, owszem dalsze bezprawia popełniał. Nałożył i wymusił na gminie żydowskiej kontrybucyę w wysokości 50 czerw. zł. węg.; na oskarzyciela Jakuba Szmujłowicza w synagodze klątwę rzucił; nie bacząc na *salvum conductum* Szmujłowicza złapał, sto rózg mu wyliczył, ledwie żyjącego w więzieniu osadził, z którego tenże ledwie po trzech tygodniach uciec zdołał a unikając grożącego mu niebezpieczeństwa do innego miasta się schronił, gdyż Zelman porozsyłał na drogi publiczne i boczne łotrów z poleceniem zamordowania Szmujłowicza“.

Gdy zażalenia jeszcze się mnożyły, „mianował dekret królewski z 16. lutego 1753 roku Leona Libiszewskiego, rejenta grodzkiego opoczeńskiego i Ignacego Kokondę Trepkę komisarzami do przeprowadzenia w miejscu śledztwa wstępnego... Odtąd wyszły jeszcze dwa dekrety królewskie pod dn. 20. maja 1753 i 12. kwietnia 1754 wyznaczające nowe terminy sądowe; dwa listy bezpieczeństwa otrzymali mieszczani[6]), ale sprawa nie postępowała raźniej.“

Dopiero gdy mięszany sąd wójtowsko-grodzki ujął sprawę w swoje ręce[7]), zakończył się wyrokiem, wydanym dnia 9. czerwca r. 1755, skazując Zelmana na karę śmierci przez powieszenie, zaś syna jego Lejbę, na sto rózg pod ratuszem.

[6]) Jeden z nich z 12 kwt. 1754 podajemy in extenso w cz. II nr. 1.

[7]) Sąd mięszany grodzko-miejski, jak już dr. Balzer zauważył w przedmowie do „Regestru złoczyńców grodu sanockiego“ (str. 44), rzeczywiście „nie był zjawiskiem odosobnionym“, spotykanem tylko w Sanoku, bo jak widzimy, także sprawa Zelmana wytoczona była przed forum mięszane i to już na początku drugiej połowy 19 w. podczas kiedy na podstawie „Regestru sanockiego“ dr. Balzer wypowiada zapatrywanie, że tylko w w. 16 i w pierwszej połowie w. 17 sąd grodzki działa wspólnie z ławicą miejską, później zaś „usuwa się od udziału w sądownictwie, pozostawiając oszczerstwo samej tylko ławicy.“ (C. d. n.)

Najnowsze materye wełniane, Batysty, Zefiry poleca najtaniej M. BAŁŁABANA NASTĘPCA MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Zmiana lokalu.

Sklep i pracownia sukień męskich

MICHAŁA STECIAKA

został z dniem 1. sierpnia br.

przeniesiony z ulicy Czarnieckiego l. 3

na ul. Łyczakowską l. 1

o czem Szan. P. T. Publiczność zawiadamiam. Z poważaniem *Michał Steciak.*

Artysta-estetyk

nauczyciel

Emil Dworzak

ulica Kilińskiego l. 2 (sklep) Biuro sprzedaży dzienników we Lwowie.

Kuchenki naftowe „PRIMUS“ po złr. 8·50, prawdziwie senzacyjne, wytwarzające płomień gazowy z nafty, nadzwyczaj silny i bez żadnego odoru. **Kuchenki naftowe** z knotami, najlepszy fabrykat po złr. 1·80, 2·50, 3·50. **Maszynki spirytusowe „Express“** lane żelazne po 75 ct., niklowane złr 1·50. **Maszynki spirytusowe do kawy** „Non plus ultra“ Nr. 1, 2, 3, 4, po złr 4·50, 5·25, 5·75, 6·75, z kabłąkiem żelaznym a spodem porcelanowym są tańsze — poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

7953

PAMIĘĆ.

„Wiener Fremdenblatt“ pisze w Nr. 325 z 26. listopada: „Zaszczytnie znany prof. Christof Ludwig Poehlmann w Monachium przysłużył się istotnie obecnemu „wiekowi roztargnienia“ wydaniem dzieła o „nauce pamięci“, które ukazało się właśnie w drugim nakładzie. Jak zalecaliśmy pierwsze wydanie, tak też o drugiem możemy się również pochlebnie wyrażnie. Poehlmann podaje rzeczywiście w swem dziele o „nauce pamięci“ system zastosowany do fizyologicznej działalności mózgowej. Nauka jego wskazuje nam w krótkiej a jednak łatwo zrozumiałej formie, jak w naturalny i niewymuszony sposób wykształcić możemy nasze pojęcie i pamięć, któreby sprostać mogły każdemu wymaganiu“. Prospekty gratis.

L. Poehlmann, Finkenstrasse 2, München B. 16.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — ka[illegible] ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PRZYTWY angielskie i niemieckie (gwarantowane) po złr. 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i 3·50. Paski do brzytew po ct. 75, złr. 1·—, 1·20 i 1·60, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DO WIEDNIA dla kształcenia udająca się panienka znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę francuską i niemiecką oraz fortepian, u polskiej katolickiej rodziny urzędniczej. Adres: E. S., Wien II., Fugbachgasse 10, Thür 18. 487

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

STUDENTÓW dwóch lub trzech przyjmie się na stancyę z dobrym wikiem domowym, z rodzicielską opieką. Bliższa wiadomość: ul. Bogusławskiego 3 a, w parterze na lewo. 206

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Najprzedniejsza wiosenna

Bryndza liptawska

w handlu 7916

St. Markiewicza we Lwowie.

DO EGZAMINU na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs z dniem 15. sierpnia b. r. w istniejącej o lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Szkarpowa l. 1. 499

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego s. wszędzie do nabycia.

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

Zdolną wychowawczynię

wykształconą w językach, muzyce, malarstwie i rysunkach.

Pianistkę

mającą egzamin państwowy, uczenicę Louisa Thoma, prawdziwą mistrzynię, jakoteż

Młodego Francuza

z dobremi świadectwami szkolnemi zdolnego objąć posadę, poleca

Instytut Janda, Wien, I. Annagasse 1.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Myśl o szalonym. Dzieciak.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka

dyplomowana, znająca dokładnie języki: francuski, niemiecki i angielski, również rysunki. 8920

Nauczycielka Francuzka

biegła w muzyce.

Nauczycielka Polka

biegła w francuskiem, niemieck. i muzyce.

Nauczycielka Niemka

muzykalna, biegła w francusk. i angielsk.

O zgłoszenia prosi:

A. Koczorowska, dyplomowana nauczycielka, Poznań ul. św. Marcina 68.

Gdzie najlepiej kupować?

Otworzywszy nowy magazyn przy ulicy **Jagiellońskiej l. 4** we Lwowie, polecam najtaniej wszelką Bieliznę męską i damską, Konfekcyę dziecinną, Gorsety warszawskie najnowszego kroju. Najmodniejsze Bluzki, Rękawiczki pragskie, Pończochy i Skarpetki saskie i wielki wybór krawatek. Z szacunkiem

Maurycy Birnbaum

z Warszawy.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia.

JÓZEF SCHUSTER

Lwow, ulica Kopernika l. 7.

Senzacyjne! Bez konkurencyi!

Wszelkie

Paryskie artykuły gumowe

lub inne specyalności są zbyteczne.

We wszystkich krajach prawnie dozwolone, przez lekarzy polecone, zupełnie pewne i nieszkodliwe.

Tylko do jednorazowego użycia.

General-Agentur von

Ursprung & Cie Wien, IX., Mühlnergasse 3

Masę francuską,

Lakier bursztynowy

i

masę woskową

poleca firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17

Tajemnice szczęścia

interesująca broszurka, oktawka, przez K. Korzyniowskiego. Cena 20 ct., z przesyłką 23 ct. Zamawiać można w księgarniach we Lwowie lub u autora, Lwów ul. Sykstuska 30.

Poszukuje się do kupna

majątków przeważnie lasowych, z kapitałem wkładowym od 30.000 do 60.000 złr. oraz kamienicy we Lwowie, wolnej od podatku.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokacka Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vegla we Lwowie, ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Instalacye telefonów, dzwonków elektrycznych

domowych i hotelowych

przyjmuje 8910

EDWARD GOTTLIEB, Lwów, Sykstuska 23.

Wielki wybór!

Kompletne zastawy toaletowe.

Wielki wybór Cukiernic, oraz wszystkich istniejących wyrobów z prawdziwego srebra

poleca Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

J. DĄBROWSKIEGO

Tetralna Nr. 7. 8902

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

Z. Grusiewiczówny i Z. Strzałkowskiej

rozpoczynają się wpisy uczenic od dnia 20. sierpnia, w lokalu zakładowym przy ul. Ossolińskich l. 4.

Zakład utrzymuje i nadal kursa nauki na stopniach: elementarnym średnim i wyższym.

Uczenice mogą się zapisywać tak jako internistki, jakoteż i externistki, a to bądź uczęszczające tylko na wykłady, bądź pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające porówno z internistkami z korepetycyj i konwersacyi w językach cudzoziemskich. Internistkom zapewnia Zakład stałą opiekę lekarską i wszystkie warunki zdrowotnego rozwoju. 892

Instytut wychowawczo-naukowy żeński

imienia 8915

Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

zostanie otwarty z początkiem września br.

we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja.

Bliższych informacyj udziela na miejscu **Zofia Horoszkiewiczówna.**

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera

Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Hotel „Adria“ w Budapeszcie

hotel pierwszorzędny, zupełnie nowo elegancko urządzony, w śródmieściu stolicy

ul. Kerepesi 41, w pobliżu teatru ludowego.

Komunikacya z wszystkimi dworcami koleją żelazną i elektryczną po 6 ct.

Ceny mieszkań mieszkań podczas Wystawy: 8183

1 pokój w oficynie	z 1 łóżkiem	złr. 2·—	1 salon	złr.	10·—
1 „ „	z 2 łóżkami	„ 3·—	1 osobne łóżko	„	1·—
1 „ frontowy	z 1 łóżkiem	„ 3·—	1 kąpiel	„	1·50
1 „ „	z 2 łóżkami	„ 5—6	Dzienne oświetlenie	„	—·20

Pokoje elektrycznie oświetlone, ogrzane i zaopatrzone w wodociągi.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejszego dziś autora

WINCENTEGO hr. LOSIA

w sały następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„	80
Wilma	1 „	„ 1	„	80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„	60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„	20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„	40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„	20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„	40
Prócz tego **najświeższe nowości:**				
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop.	40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Apteka J. Purgleitnera w Gracu.

Styryjski sok ziołowy, za flaszkę 88 ct., przeciw kaszlom, chrypce, cierpieniom piersi i gardła. Od 40 lat doświadczony.

Syrop wapna, z podfosforanu wapna. Środek łagodzący dla chorych na płuca i piersi, nadto wzmacnia kości u małych dzieci. Flaszka 1 złr.

Dr. Wuchta maść roślinna, za dużą flaszkę 1 złr., za małą 60 ct., przeciwko gośćcowi i reumatyzmom

Englhofera esencja na muszkuły i nerwy, flaszka 1 zł. Wcieranie z aromat. roślin.

Wszystkich powyższych przetworów dostanie w każdej aptece monarchii, albo można je zamawiać za pobraniem u fabrykanta. 7239

Ramy do obrazów i zwierciadeł, wszelkie ozdoby złocone wykonuje, jakoteż stare przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Nach grossem internationalem Vorbild!

Beste Information

für den Politiker

und Kaufmann.

Reichhaltige Geschäfts-, Börse- u. Marktrubrik.

3 reguläre Ausgaben im Tage,

überdies

Extra-Ausgaben.

Interessante Berichte aus dem High-Life, der Theater- u. Kunstwelt und der Gesellschaft.

Ausführliche Sportrubrik.

Actuelle Feuilletons.

Zwei spannende Romane erster Autoren.

Grosser Depeschendienst aus der ganzen Welt.

Unter allen Wiener Blättern das **billigste** Abonnement

für die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich **1** fl. — kr., vierteljährig **3** fl. — kr.

„ „ **Morgen- und Abend-Presse** incl. Zusendung monatlich **1** fl. **50** kr., vierteljährig **4** fl. **50** kr.

„ „ **Morgen-, Abend- u. 7 Uhr-Beilage** incl. Zusend. monatlich **1** fl. **80** kr., vierteljährig **5** fl. **40** kr.

Durch die 7 Uhr-Beilage erhält der Leser in der Provinz die letzten Nachrichten vom Tage, sowie das officielle Carsblatt bereits am Morgen.

Probe-Nummern gratis. — Romane nachgeliefert.

Morgen-, Abend- und 7 Uhr-Presse

Wien, IX., Berggasse 31.

Przemysł krajowy

Sukna żywieckie.

Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe dla **szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** itp. różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej i t. p.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego**, urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem pana **St. Łysakowskiego**, wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

PP. Kupcom oraz **instytucyom i Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego**, najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare).

„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki.“

Przemysł krajowy

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

ś. p. 8095

KAMILLI POH

założony przez **Felicyę z Wasilewskich Boberską** został połączony

Z ZAKŁADEM

MARYI BIELSKIEJ.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem; **półpensyonarki**, pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyi i konwersacyi w obcych językach i stale umieszczone **pensyonarki**, które zapisywać należy przed wakacyami.

Lwów, ulica Pańska l. 5.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.